Nr. 3 (1145) Warszawa, Wtorek 4 Stycznia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 130.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 30
Nekrologi	„ 16
zwyczajne	„ 12
drobne za jeden wyraz	„ 4

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia firm zagranicznych 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Sejm w Wilnie.

Jedną z głównych przyczyn wszyskich niedomagań naszego życia państwowego jest brak określonych granic państwa polskiego. Z chwilą, gdy pokój w Rydze będzie ostatecznie zawarty, luki w granicach Polski stanowić będą: ziemia Wileńska i Górny Śląsk.

O ile sprawa terminu plebiscytu na Górnym Śląsku znajduje się całkowicie w rękach Ententy, o tyle rozstrzygnięcie losów Wileńszczyzny w dużym stopniu spoczywa w naszem ręku, gdyż obecne stadjum tej sprawy daje pole do szerokiej inicjatywy z naszej strony.

Niestety, rząd polski tej inicjatywy w sprawie Wileńskiej wcale a wcale nie przejawia, przeciwnie odnosi się wrażenie, że brak mu w tej sprawie wszelkiej myśli przewodniej..

Wynika to przedewszystkiem z bardzo niefortunnego posunięcia dyplomatycznego p. Sapiehy przez oddanie tej sprawy w ręce Ligi Narodów.

Trudno było o fałszywszy krok, gdyż można go porównać z dobrowolnem wyciągnięciem rąk po pęta. Istotnie Liga Narodów, a raczej ta sama Ententa skwapliwie dziś nas pęta.

My zaś nie mamy odwagi, aby temu przeciwstawić się z całą szczerością i dlatego lawirujemy, udając, że szanujemy postanowienia Ligi Narodów (jedyni w całej Europie, którzy grają tę komedję), w rzeczywistości tylko przez to coraz bardziej gmatwamy sprawę. P. Sapieha nie ma odwagi przyznać się do swej omyłki, a tymczasem stanowisko, zajęte przez Ligę Narodów, jest wysoce niebezpieczne dla nas. Liga Narodów, innemi słowy ta sama Ententa w sprawie Wileńskiej wyraźnie gra na zwłokę. Nic dziwnego, gdyż w danym wypadku chodzi jej przedewszystkiem o „stronę trzecią“, to znaczy Rosję antybolszewicką. Tej Rosji jeszcze niema w Rosji, — stąd zwłoka, czekanie na tę chwilę, gdy w sprawie Wilna będzie mogła zabrać głos i ta Rosja, stanąć narówni z Polską i Litwą do walki plebiscytowej, która, rzecz naturalna, skończy się wówczas w ten sam sposób co i na Śląsku Cieszyńskim. Dlatego też jeśli sprawę ziemi Wileńskiej istotnie ujmie w swoje ręce Ententa, to długo trzeba będzie czekać na jej rozstrzygnięcie.

Ale i samo oczekiwanie na plebiscyt, przeprowadzony pod „opieką“ Ligi Narodów, zawiera moc groźnych momentów dla Polski.

Zachodzi obawa, że z chwilą zjawienia się pierwszego oddziału francuskiego do Wilna zaczną tam zjeżdżać się z całej Europy różni Sawinkowy, Burcewy, Struwowie i t. p. — słowem ci wszyscy, którzy wciąż czepiają się płaszcza francuskiego, wciąż „bujają“ nieszczęsnych rentjerów francuskich, że Rosja wielka lada chwila znowu się odrodzi. Słowem, zachodzi obawa, że pod życzliwą opieką p. Chardigny'ego może się rozwijać nowa jakaś akcja na rzecz „tej trzeciej“ Rosji, roszczącej sobie pretensje do Wilna.

Liga Narodów prowadzi na Litwie obłudną i dwulicową politykę, która może być dla nas fatalną.

I trzeba to głośno powiedzieć, tembardziej, że mamy możność innego rozwiązania tej sprawy, a mianowicie zwołania Sejmu w Wilnie, do którego wybory odbyłyby się na całem spornem terytorjum.

Sejm w Wilnie z jednej strony nie wymaga obecności wojsk Ententy, z drugiej strony może bardzo szybko odbyć się, po trzecie daje możność mieszkańcom ziemi wileńskiej zupełnie swobodnie zdecydować o swym losie.

Podczas plebiscytu ludność może odpowiedzieć tylko na kilka zgóry zakreślonych pytań — tu może sama postawić sobie tyle pytań, ile chce i odpowiedzieć na każde tak, jak chce.

Zdawałoby się, że rząd warszawski ze względów wyżej wskazanych winien był jaknajenergiczniej uchwycić się myśli zwołania Sejmu w Wilnie, tymczasem widzimy, wręcz co odmiennego.

Pan Sapieha wszystkiemi sposobami wikła i utrudnia przeprowadzenie tej sprawy T. Kom. Rządzącej. Z jednej strony nie chce narazić się p. Chardigny, który ma swoje plany w tej sprawie, a z drugiej strony p. Sapieha również bardzo boi się Endecji.

Ta zaś nie chce Sejmu w Wilnie, bo obawia się, że stanie się on ośrodkiem idei federacyjnej. Polityka Endecji polega na tem, aby dopiąć tego, iżby plebiscyt odbywał się tylko na terytorjum zajętem przez gen. Żeligowskiego, a więc w pow. wileńskim i części trockiego, gdzie wyniku plebiscytu możemy być pewni i resztę zaś spornego terytorjum de facto wcielać do Polski, zabiegając u koalicji, aby dała temu sankcję.

Tymczasem Liga Narodów dotychczas nie określiła granic, w jakich ma odbywać się plebiscyt, i nie wiadomo kiedy określi, a kto wie, czy gdy uzna że przyszła chwila odpowiednia na plebiscyt, to nie postawi obok pytania „Polska czy Litwa“ również pytania „lub Rosja“ i czy nie rozciągnie plebiscytu na tak zw. korytarz Grabskiego, a być może i na całe terytorjum po za linją Rady Ambasadorów z dn. 8 grudnia 1919 r. Endecja sądzi, że będzie inaczej, że koalicja ograniczy plebiscyt do tego jednego powiatu wileńskiego, ale absolutnie żadnych co do tego nie mamy rękojmi.

Sejm zaś mógłby być wyrazem istotnej woli mieszkańców całego spornego terytorjum, dać im możność decyzji po wszechstronnem rozważeniu sprawy. Aby jednak tak było, należy dążyć, aby istotnie cała ludność wzięła udział w wyborach.

Należy tak postawić sprawę wyborów, aby wszystkie narodowości wzięły w nich udział — wówczas Sejm będzie miał powagę i jego uchwały będą obowiązywały zarówno Polskę, tak i Litwę.

Kto, ale my Polacy zwołania Sejmu w Wilnie, zdawałoby się, nie powinniśmy się bać. Można zgóry być pewnym, że jego uchwały nie będą wrogie dla Polski.

A tymczasem Rząd Polski, a raczej p. Sapieha, jak już wspominaliśmy, utrudnia sprawę zwołania Sejmu w Wilnie.

Dlaczego — bo tego nie chce Endecja. Ta sama Endecja, która rozrywa szaty na sobie z oburzenia, że Rząd Polski nie chce słyszeć wołania ludności ziemi wileńskiej o natychmiastową i całkowitą inkorporację tej ziemi do Polski — nie chce jednocześnie dać mieszkańcom tej ziemi możności, aby przez usta swych przedstawicieli wypowiedzieli to życzenie w drodze uchwały na posiedzeniu Sejmu!

Endecja wszystko czyni, aby Sejm wileński utopić, aby obalić T. Kom. Rządzącą, która ten Sejm chce zwołać.

Dlaczego? Bo oto boi się, że Sejm w Wilnie powie coś innego aniżeli chce Endecja.

A co może powiedzieć i czego tak boi się Endecja? Na te pytanie odpowiada stanowisko tak zw. Bloku Narodowego w Wilnie, który jest za zwołaniem Sejmu w Wilnie, tylko żąda, aby zgóry w drodze dekretu było zastrzeżone, że nie wolno mu zajmować się innemi zagadnieniami po za pytaniem: Polska czy Litwa. Znać, że rej w tym Bloku Narodowym wodzą pp. Raczkowscy, Maciejewicze, Putkamery, którzy zaznali twardej szkoły Stołypina w Dumie Rosyjskiej, której również „ustawowo“ nie wolno było poruszać całego szeregu najżywotniejszych kwestji.

Jak widzimy, ci swoiści „demokraci“ boją się, że Sejm w Wilnie może wypowiedzieć się za autonomją ziemi Wileńskiej, za tym czy innym związkiem z jednej strony z Polską, lecz z drugiej strony może i z Litwą Kowieńską.

I oto ta sama Endecja, która uważa, że ona jest istotną wyrazicielką woli ludności ziemi Wileńskiej, gdy dochodzi do rzeczy konkretnych zgóry troszczy się o to, aby ta istotna wola nie mogła swobodnie przejawić się.

I trapiona zmorą federalizmu Endecja gotowa narazić Wilno na wszystkie niebezpieczeństwa plebiscytu pod protektoratem Ligi Nar. — byle, broń Boże, nie odżyła idea federalizmu.

Nie ukrywamy tego, że i nadal jesteśmy zwolennikami idei federacji. I szczerze cieszyć się będziemy, jeśli Sejm w Wilnie będzie ożywiony wielką ideą państwową, jeśli zechce być tem ogniwem, które pogodzi nas z Litwinami, polepszy nasz stosunek z Łotwą, położy fundament zgodnego współżycia z Białorusinami.

Ale jeśli z drugiej strony Sejm w Wilnie wypowie się za wcieleniem całkowitem i bez zastrzeżeń do Polski, to nie będziemy ani przeszkadzać, ani protestować. Tak jak nikogo nie chcemy siłą do Polski przyciągać, tak tymbardziej nikogo nie chcemy odpychać.

Dalecy jesteśmy od „wyrzekania się“ ziem polskich, co insynuuje nam Endecja — uważamy tylko że trzeba wiązać z Polską w sposób najbardziej wygodny zarówno dla Polski, jak i dla tych, których chcemy przyłączyć.

Dlaczego nie jest zbrodnią jednomyślnie uchwalona przez Sejm Polski dn. 15 lipca 1920 r. autonomja dla Górnego Śląska, a ma być zbrodnią autonomja Litwy Środkowej — tego Endecja nie potrafi nikomu wytłomaczyć.

Ludność ziemi Wileńskiej nie chce żadnej autonomji — chce być wcieloną do Polski i basta — taki argument często słyszymy z ust N.-Demokracji.

Jeśli tak, niech temu da wyraz na Sejmie w Wilnie.

Na zakończenie słów parę pod adresem delegacji litewskiej, bawiącej w Warszawie. Dziwnym zbiegiem okoliczności w danym wypadku i Litwini idą ręka w rękę z Endecją, bo również wypowiadają się przeciwko Sejmowi, a za plebiscytem. Łudzą siebie nadzieją, że przyjdzie wiosna, a z nią może nowa wojna, a wtedy Polacy dobrowolnie oddadzą im sporne terytorjum, albo że znów po przyjacielsku z rączki do rączki otrzymają Wilno od „bolszewików“.

Uważają pono za wielki swój tryumf, że porozumiewają się z Warszawą ponad głową T. Kom. Rządzącej.

A jednocześnie dziwią się, że Polska nie chce handlować ziemią Wileńską, nie chce traktować ludność tej ziemi jak stada baranów, które przepędza się z jednej owczarni do drugiej, sprzedawszy je za cenę tych czy innych nawet propozycji politycznych i ekonomicznych.

Nietylko p. Sapieha, lawirujący między p. Chardigny a Endecją, ale nikt, dosłownie nikt w Polsce na to nie pójdzie.

Litwini, jeśli chcą istotnie załatwić pokojowo zatarg z Polską w sprawie wileńskiej, powinni przedewszystkiem porozumieć się z Wilnem.

Z Kowna do Warszawy droga prowadzi przez Wilno.

Mając zgodę na te czy inne swoje plany, mogą Litwini zabiegać o ich poparcie w Warszawie. A tę zgodę z Wilnem można uzyskać jedynie przez Sejm w Wilnie.

Plebiscyt nic nie da Litwinom, bo ludność, mająca odpowiedzieć na pytanie: Polska czy Litwa zawsze odpowie: Polska, zaś spekulacja na nową sytuację, podobną do tej z lipca r. ub. jest naiwną, nie mówiąc już o tem, że nieuczciwą. Zresztą ze złej dla Polski sytuacji skorzystałaby nie Litwa, lecz Rosja.

Z tych wszystkich względów winniśmy jaknajenergiczniej dopomódz T. Kom. Rządzącej w zwołaniu Sejmu w Wilnie, stawiając jej jedno tylko żądanie, aby wybory odbyły się w atmosferze całkowitej swobody i bezstronności i jaknajszybciej.

T. Hołówko.

Dwuprzymierze obszarników i kapitalistów.

C. T. R. i C. Z.

I.

Niedawno zawiązano w Warszawie znamienną spółkę polityczno - gospodarczą. Jest to prawdziwa „Ententa“ dwu mocarstw—dwuprzymierze.

Uczestnikami tego dwuprzymierza są: „Centralne Towarzystwo Rolnicze“ łącznie z Syndykatem rolniczym z jednej, a „Centralny Związek przemysłu, handlu, górnictwa i finansów (przemysłowy „*Lewiatan*“) z drugiej strony.

Cel Ententy kapitalistycznej polega na skoncentrowaniu głównych sił produkcyjnych Polski w rękach uczestników tych dwu grup i podporządkowanie blokowi obszarniczo - kapitalistycznemu Rządu i Sejmu.

Mimo wielu sprzeczności między interesami obszarników i przemysłowców, zawarty między nimi został taki pakt, że przedstawiciele przemysłowców głosować będą za wolnym handlem ziemiopłodami bez względu na olbrzymią drożyznę, jaka stąd wypłynie i zmusi do powiększenia płac robotniczych, gdy wzamian obszarnicy przyrzekli swe głosy fabrykantom w zakresie stawek cłowych. Mają one być tak uformowane, że surowe materjały dla fabrykacji potrzebne, zwolnione będą od cła, gdy gotowe wyroby opłacać będą bardzo wysokie stawki celne, aby wyłączyć konkurencję zagraniczną. Obszarnicy zobowiązali się też głosować **przeciwko monopolowi tytoniowemu i przeciwko ubezpieczeniom państwowym**, aby wywzajemnić się fabrykantom i akcjonarjuszom towarzystw ubezpieczeń.

Wreszcie zawarto **układ wyborczy**, na mocy którego obszarnicy i kapitaliści zobowiązali się złożyć przynajmniej **sto miljonów na cele agitacyjne**, do których wchodzi **zmiana Naczelnika Państwa.**

We środę d. 5 stycznia o g. 12 w południe w lokalu Z. P. P. S. odbędzie się wspólne posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego i Komisji Parlamentarnej Z. P. P. S. Na porządku dziennym Sytuacja Polityczna.

Dwuprzymierze walczyć będzie również zgodnie przeciwko prawodawstwu robotniczemu.

Takie są zamiary reakcji, oszańcowanej w dwóch organizacjach, wykonywujących faktycznie rodzaj władzy, gdyż wpływami swojemi oddziaływują na wybór i politykę wielu ministrów. Tak np. obsadzenie teki ministerjum przemysłu i handlu oraz skarbu uzależnione jest od wpływów Centralnego Związku, min. aprowizacji od „Centralnego Tow. Rolniczego".

II.

Poznawszy cele i siły tej spółki, warto zapoznać się z jej głównymi przywódcami, którymi są p. Zygmunt Chrzanowski, dyrektor Syndykatu Rolniczego, i p. Władysław Kiślański, prezes „Centralnego Związku".

Syndykat Rolniczy jest instytucją handlową, istniejącą przy Centralnem Towarzystwie Rolniczem, i ma jako zadanie załatwiać interesy handlowe obszarników. Sprzedaje on zboże po najwyższej cenie, udzielając na ten towar zaliczek, wzamian dostarcza uczestnikom machin, żelaza, nawozów i t. p., aż do obuwia i odzieży. Syndykat, mający swe rozgałęzienia na prowincji, ogarnia kraj cały, dyktaturę zaś wykonywa p. Zygmunt Chrzanowski, uznany za najlepszą głowę finansową obszarników. Był przez krótki czas ministrem w gabinecie Świeżyńskiego, lecz zrzekł się jawnej roli politycznej, będąc bardziej wpływowym i niezależnym za kulisami.

P. Chrzanowski odznacza się energją i bezwzględnością, a przytem jest w interesach odważny. Wyjednał u Rządu monopol zakupów ziemniaczanych dla syndykatów rolniczych, cieszących się szczególnemi przywilejami co do cen za produkty, ułatwień przewozowych, podatkowych i t. d. P. Chrzanowski zakupił olbrzymie magazyny na Powązkach, celem przechowywania różnych towarów. Gospodarka ta zupełnie nie podlega kontroli władz.

Drugim kierownikiem dwuprzymierza jest p. W. Kiślański, prezes Centralnego Związku i zapalony przeciwnik „etatyzmu". Pragnie — jako obszarnik także — najwyższych cen zbożowych, i jako akcjonarjusz i prezes wielu fabryk — najwyższych dywidend i tantjem. Dlatego bardzo zwalcza „etatyzm".

A jednak jeżeli kto, to p. Kiślański nie powinien gniewać się na „etatyzm", bo wszystko czem jest zawdzięcza temuż „etatyzmowi".

Rodem z ziemi piotrkowskiej, syn średnio zamożnego ziemianina, był w korpusie szlacheckim, a następnie udał się na studja techniczne do Petersburga. Zaledwie ukończył tam instytut inżenierów, gdy wysłany został z ramienia ministerjum komunikacji do Belgji, dla odbioru szyn i przyborów kolejowych, zamawianych dla kolei rosyjskich. Była to b. intratna posada.

Potem, zjechawszy do Warszawy, wystarał się o stanowisko „urzędnika do szczególnych poruczeń przy generał - gubernatorze", wprawdzie bez pensji, ale z prawem „noszenia munduru" i otrzymywania orderów. Marzenie p. Kiślańskiego: tytuł szambelana z mundurem, na którego grzbiecie złociłyby się dwa klucze — nie ziściło się, gdyż nie mógł wykazać się dostateczną liczbą pokoleń szlacheckich przodków. Otrzymał wzamian kompensatę niemniej złotą. Gdy jako przedsiębiorca budowy fortów pod Warszawą, stracił na tem, a miejscowe władze, mimo wszelkie zasługi p. Kiślańskiego, nic wbrew kontraktowi zrobić nie mogły, p. K. udał się do Petersburga, gdzie potrafił wyjednać w drodze „łaski monarszej" sute odszkodowanie. Jego zaś współtowarzysze inżenierowie: Kraszewski (syn Józefa Ignacego) i Kiersnowski zostali zrujnowani.

Następnie tenże p. Kiślański i jako filar partji „realistów" był u rządu dobrze widziany. Wyjednywał różne koncesje i dostawy dla spółek, których był jednym z bardzo dobrze opłacanych zarządców.

Za czasów okupacyjnych p. Kiślański urządzał u siebie zebrania polityczne — bez powodzenia zresztą — jako kandydat do Rady Regencyjnej. Daremnie też zabiegał o mandat do Rady miejskiej i następnie do Sejmu. Ostatecznie zapisał się do „Rozwoju".

„Etatyzmowi" pozostał p. K. nadal wiernym. Wyjednał od Rządu polskiego zamówienia na broń i amunicję dla Starachowic, oraz kontrakt na reparację wagonów dla firmy Lilpop Rau, w których to przedsiębiorstwach jest zainteresowany. Stanowczo p. prezes ma szczęście do „etatyzmu" nawet u bolszewików. Jest jednym z dyrektorów Dnieprowskiego Towarzystwa (na południu Rosji), pracującego dla Sowietów.

Jak widzimy, p. Kiślański przeciwko tego rodzaju „etatyzmowi" nic nie ma.

O taki właśnie „etatyzm", to jest o całkowite podporządkowanie Rządu i Sejmu kapitałowi walczy dwuprzymierze: C. T. R. i C. Z.

Przemysłowiec.

Chlaśnięcia.

Stary mur.

(Z cyklu „Nastroje warszawskie").

...W moich włóczęgach hoffmanowskich
Po „ślepych" drogach i odludziach,
Coby uczucie „świętej" grozy
W „porządnych", ach, wzbudziły ludziach,

Przechodzę czasem koło muru,
Co już od deszczów mocno zaciekł,
Co ze starości się pochylił,
Niby pijany jakiś Maciek...

Z pod kruszącego się wciąż tynku,
Co jest od pleśni zielonkawy,
Miejscami smutno „prześwituje"
Raną płat cegły brudno - krwawej,

Co też od deszczów już czernieje
I tak się jakoś głupio łzawi,
Że patrzącego nań „Hoffmana"
Ten śmieszny liryzm strasznie „bawi"!..

I na znękane jego oczy
Nawiewa jakby łzawą chmurę
Myśl, że i on już jest, ach, w życiu
W gruz, się walącym, starym murem...

* * *

...Tych cegieł brudno - krwawe wyrwy,
Co taki budzą w nim „frasunek",
W miarę, jak upływają lata,
Wciąż zamazują swój „rysunek"...

Są coraz bardziej nieuchwytne
W tym starym murze — „Maetelincku"
Linje, dzielące cegłę „rany"
Od walącego się w gruz tynku...

A ta ich mglistość, „zamazanie",
Jak duch, co nie jest jeszcze w ciele,
Tej „hoffmanowskiej" smutnej duszy,
Mówią niekiedy bardzo wiele....

Wacław Wolski.

W sprawie telefonów.

W N-rze 290 „Robotnika", w artykule „Strzyża polskiej wełny", poruszyliśmy kwestję bezprawnego, według naszego głębokiego przekonania, podwyższania co kwartał przez Tow. Akc. Telefonów „Cedergren" ceny abonamentu. Stwierdziliśmy wówczas, iż zgodnie z warunkami korzystania z warszawskiej sieci telefonicznej z d. 2 marca 1907 r. obowiązujący termin kontraktu określony jest na rok jeden i że przeto cena abonamentu, ustalona w kontrakcie, obowiązuje strony w ciągu roku całego. Z kolei rzeczy zaznaczyliśmy, iż d. 27 maja 1919 r. została uchwalona przez Sejm ustawodawczy ustawa o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonu, w której art. 10 głosi, iż ministerjum poczt i telegrafów będzie określało warunki koncesji na prywatne telefony i że do warunków udzielonej koncesji Tow. „Cedergren" winno się bezwzględnie stosować.

Od powyższego czasu upłynęło zaledwie 2 miesiące, i oto zmuszeni jesteśmy znów powrócić do tej kwestji i wezwać z całą stanowczością czynniki miarodajne do energicznego wglądnięcia w gospodarkę Tow. „Cedergren" na gruncie warszawskim, albowiem to, co się działo dotychczas, jest drobnostką w stosunku do tego, co ma zamiar przeprowadzić zarząd telefonów w 1921 r. Ceny abonamentów będą podwyższone na okres czasu od 1 stycznia do 1 kwietnia średnio o jakieś zgórą 200% w stosunku do cen, płaconych za IV kwartał 1920 r., a prócz tego wprowadzone zostają ograniczenia ilości rozmów.

Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, by społeczeństwo nasze dowiedziało się nakoniec, czy i jaką koncesją ministerjum poczt i telegrafów obdarowało szwedzkie Tow. „Cedergren". Krążą uporczywe pogłoski, że Tow. „Cedergren" żadnej koncesji od Rządu polskiego nie otrzymało, że co kwartał „porozumiewa" się tylko z ministerjum co do dalszego planu działania i na tej zasadzie dokonywuje ciągłych zmian w warunkach abonamentu. Jeśli w pogłoskach tych jest chociażby źdźbło prawdy, p.p. ministrowie poczt i telegrafów, którzy w swoim czasie sankcjonowali i obecnie sankcjonują taki porządek rzeczy, winni być pociągnięci do odpowiedzialności za świadome lekceważenie interesu publicznego i, jak to następnie wykażemy, za nadużycie władzy.

Niestety, zdaje się, że w pogłoskach tych jest nie źdźbło, lecz cała belka prawdy. Świadczy o tem fakt, iż w „warunkach korzystania z warszawskiej sieci telefonicznej od dnia 1 października 1920 r.", zamieszczonych wstydliwie w końcu katalogu na r. 1920, **nie jest wskazane**, kiedy i przez kogo warunki te zostały zatwierdzone, jakkolwiek mieszczą one w sobie zasadnicze zmiany w stosunku do warunków dawniejszych, zatwierdzonych, jak świadczy nagłówek w katalogu na 1915 r. „przez Naczelnika Głównego Zarządu Poczt i Telegrafów d. 30 października (12 listopada) 1901 r. w redakcji zmienionej, podług decyzji z d. 17 lutego (2 marca) 1907 r.".

Powstaje więc pytanie: jeśli faktem jest, iż do dnia dzisiejszego Tow. „Cedergren" od władz polskich z tych lub innych względów koncesji nie otrzymało, to czy abonenci muszą się bezapelacyjnie stosować do tych ciągłych podwyżek i zmian warunków, jakie Tow. wprowadza co kwartał z zezwolenia p. ministra poczt i telegrafów?... Odpowiedź na to pytanie może być jedna, a mianowicie: że **zmiany te, jako bezprawne, abonentów nie obowiązują**, albowiem Sejm ustawodawczy ustawą z d. 27 maja 1919 r. upoważnił ministra poczt i telegrafów do udzielania koncesji (p. 5) i określania warunków koncesji (p. 10), lecz nie do prywatnego, w drodze „porozumienia się" ustalania jakiegoś prowizorjum i czynienia w niem ciągłych zmian.

Dzięki temu swoistemu pojmowaniu przez p. ministra poczt i telegrafów włożonych nań zadań i obowiązków, a może niezrozumieniu istoty prawnej terminu „koncesja" — Tow. „Cedergren" ustala na przyszłość w nowych warunkach obowiązujący termin umowy na... 3 miesiące (w dawnych — na rok jeden), jakby umowa abonamentu telefonicznego mogła być z natury swej i ze względu na koszt instalacji i rujnację lokalu, zawierana na okres mniejszy, niż roczny.

Jest to absurd, który da się wytłomaczyć jedynie chęcią podwyższania co kwartał ceny abonamentu. Ale absurd ten wypływa nie z nadanej kon-

JULJAN MILKO.

Swiatło w chałupie

Po dwumiesięcznym marszu ofensywnym, odbywanym wśród bezustannych walk i ciągłej gotowości, stanęły wreszcie wyczerpane wojska na oznaczonej linji i zaczęły się powoli okopywać. Był to już najwyższy czas, albowiem i zima już nadciągała i żołnierz wycieńczony słabł i chorował z powodu dżdżystej pory listopadowej, braku ciepłej strawy i dobrego ekwipunku.

Czwarta kompanja trzymała się jako tako, choć i w jej szeregach zaczęło się przerzedzać. Nic też dziwnego, że do przygotowań leża zimowego wziął się żołnierz skwapliwie, choć okolica poleska, w której wojska się zatrzymały nie rokowała wiele dobrego. Jak okiem sięgnąć widać było tylko szaro - brudny widnokrąg nieba, pożółkłe, rude trawy, lśniące bagna i gdzieniegdzie nikłe szkielety drzew, wiatrem jesiennym targane. To też po budulec na ziemianki i okopy musiała każda kompanja jechać wozami do odległego lasu i tam wyrąbywać pnie, obciosywać belki i kłody, wyrabiać deski i potrzebny materjał budulcowy. Praca ta była ciężka, ale przecie raźno postępowała naprzód, bo każdy z żołnierzy wiedział, że im zręczniej będzie siekierą, toporem, czy piłą władał, tem szybciej zbuduje sobie schron przed przejmującym do kości mrozem nocy jesiennej, tem wcześniej będzie mógł sobie po żmudzie wojennym odsapnąć. Po stronie przeciwnej również nie próżnowano. Nieprzyjaciel czynił to samo z tą chyba tylko różnicą, że robota szła tam leniwiej.

Po tygodniu ciężkiej pracy rowy i ziemianki były gotowe.

Zaczęły się więc dla żołnierza dni odpoczynku. Poza kilkugodzinnemi ćwiczeniami i wysyłaniem placówek, czwarta kompanja nie miała żadnych obowiązków. Żołnierze, korzystając z tego, zapuszczali się w okolicę dla zdobycia chleba i kartofli. Ale z wycieczek tych wracali zawsze zgłodniali, źli z ordynarnem przekleństwem na ustach. W całej okolicy bowiem nie było ani jednej wsi zamieszkałej, ani chałupy. Dowództwo odcinka wyewakuowało ludność z całego nadlinijnego pasa. Wprawdzie niejedna sprytniejsza sekcja znachodziła z początku jakieś nikłe zapasy w opuszczonych zagrodach, ale wnet i to się urwało, gdy opustoszałe chałupy pozajmowali żołnierze z taborów.

Siłą rzeczy żołnierz linjowy musiał skryć się w ziemianki, tembardziej, że zaczęła się najgorsza pora roku. Dni stawały się coraz krótsze, słońca już dawno nie było widać, a z ołowianych chmur padał na ziemię deszcz ze śniegiem i ziąb przejmujący ciągnął od północy. To też żołnierze wyłazili z ziemianek tylko dla nabrania strawy, kiedy kuchnia polowa zajeżdżała, a potem zaszywali się w koce, stare kożuchy i gałgany, rozpalali w piecyku ogień, grzali się i wylegiwali całemi wieczorami.

Od pewnego czasu zaczęli żołnierze spozierać ukradkiem na chałupę, stojącą samotnie na przedpolu.

Chałupa ta musiała być zamieszkałą, bo w dzień widać było jak z niej wypełzały dymy i kładły się na jej rudej strzesze, zaś w nocy tliło światło w małem, przyziemnem okienku. Kto jednak w niej siedział, na to nie umiano odpowiedzieć, gdyż nikt się koło obejścia nie pokazywał, ani z chaty nie wyzierał. Gdyby nie moczary, okalające prawie całą zagrodę i bliskość linji nieprzyjacielskiej, przy której była położoną, zagadka byłaby wnet rozwiązaną przez któregokolwiek z żołnierzy. Ale w tym wypadku żołnierz nie chciał na razie przynajmniej ryzykować swego życia dla prostego zaspokojenia ciekawości, zwłaszcza, że zagroda ta nie miała cech zewnętrznych zasobności.

Mimo to, kiedy zapadała czarna noc jesienna, niektórzy z żołnierzy wychodzili ze swych ziemianek i, nie zdradzając się przed innymi, stawali na okopach, otuleni w płaszcze i długo wpatrywali się w oświetlone okienko, spowitej w ciemnościach chałupy. Z początku to szczególne zainteresowanie się chatą można było zauważyć u kilku żołnierzy, ale po czasie prawie cała kompanja jęła rzucać badawczo okiem w stronę chałupy, i podpatrywać zapatrzonych, węsząc w tem coś niezwykłego.

Nieraz więc, kiedy ino zaległy ciemności i blady promyk światła błysnął w oknie chałupy, na okopach zjawiali się to tu, to tam, jakby z pod ziemi wyrośli żołnierze i wspólnie, w milczeniu patrzyli długo na mrugające światełko, jakby jego dziwną, tajemniczą siłą przyciągani.

I właśnie w tym mniej więcej czasie zaczęli sobie oni opowiadać przy ogniu swoje przeżycia miłosne. Najciekawszym i najbardziej ponętnym tematem stały się teraz dla nich tego rodzaju historje i przejścia, być może dlatego, że już od kilku miesięcy ani jeden z nich nie widział kobiety. Najsamprzód dotykali drażliwych miejsc w opowiadaniach jakby ubocznie, szkicując je zaledwie kilkoma słowy, ale potem już wyraźniej, śmielej ze wszystkiemi szczegółami drastycznemi. Wkońcu doszło do tego, że zaczęli malować barwnemi, dosadnemi słowami kształty swoich kochanek, wplatać w opowiadania słowa wyuzdane, i przedstawiać obrazowo najrozmaitsze sposoby pieszczot. Im który z nich plastyczniej odtwarzał sceny miłosne i z lubością zatrzymywał się nad szczegółowem opisywaniem ciała kobiety, tem więcej zbierał obok siebie słuchaczy, tem większy wywoływał zachwyt i rosnące z dniem każdym podniecenie u słuchających. A kiedy od czasu do czasu pokazał który z nich zdjęcia fotograficzne, przedstawiające wyuzdania miłosne w całej swej nagości, oczy żołnierzy zapalały się blaskiem pożądania a w twarze uderzały płomienie chuci.

Tak upływały długie wieczory.

Pewnego dnia zaczęły chodzić jakieś tajemnicze szepty wśród trzeciego plutonu. Zaczęto więc znów podpatrywać ich i podsłuchiwać chytrze. Ale mimo różnorakich podejść i wyciągań na słówka nie mogli niczego się dowiedzieć. Nikt ani pary z ust nie puścił. Jeden tylko z nich dosłyszał jak mówili coś o chałupie na przedpolu ale to i wszystko.

Około południa nadszedł drugi pluton, który był na placówce nieopodal chałupy. Kilku żołnierzy z trzeciego plutonu podeszło nieznacznie do wracających. Widać było, że rzucają im jakieś niecierpliwe pytania, na które przemęczeni całonocną służbą, zziębnięci żołnierze nie chcieli odpowiadać. Zresztą wyraz ich twarzy dowodził niezbicie, że o chałupie nic nie wiedzą i nie starają się niczego zataić, prócz niezadowolenia i chęci ogrzania skostniałych od zimna członków.

Upłynęło znów kilka dni. Oczekiwanie czegoś nadzwyczajnego stawało się z każdą chwilą, jakby pewniejsze i ogólniejsze.

Aż któregoś dnia rozeszła się wśród żołnierzy elektryzująca pogłoska, że w chałupie znajduje się — dziewka. Wiadomość ta podziałała na rozgorączkowane zmysły, jak iskra na wyschnięte, spieczone żarem słonecznym ziarna. Niezaspakajane oddawna żądze rozgorzały. Wiadomość tę podawano sobie z ust do ust. Jak w febrze opowiadali sobie drżącym głosem, że Jamołt, który stał na wedecie o kilkaset kroków od chałupy widział ją, jak stała przy oknie w koszuli.

Od tej chwili żołnierze o niczem innem nie mówili i niczem tak się nie interesowali, jak tą dziewką, co siedziała w chałupie. Zaroiło się też od przypuszczeń, uwag najrozmaitszych i najfantastyczniejszych domysłów, odnoszących się do jej wyglądu i przebywania w chałupie. Od tej też chwili zaczęli żołnierze liczyć czas, przypadającej na nich placówki.

(Dok. nast.).

sesji, lecz z bezprawnego prowizorjum i dlatego też stwierdzić z całą stanowczością należy, iż § 10 dawniejszych warunków nadal obowiązuje, że umowa abonamentu jest roczna, że termin roczny dotyczy wszystkich bezwzględnie warunków a przedewszystkiem i głównie ceny abonamentu. Gdyby było inaczej, warunki umowy takiej byłyby zależne od uznania i woli jednej ze stron, co, rzecz jasna, sprowadzałoby do zera samo pojęcie umowy. I dlatego też jeśli dzięki lekkomyślności władzy, Tow. „Cedergren“ czyni nawet wskutek „porozumienia się“ (?) z M. P. i T., zastrzeżenie co do możliwości co kwartał zmiany warunków, zastrzeżenie takie jest nieważne, jako sprzeczne z niezmienionemi warunkami korzystania z umowy, gdyby nawet było formalnie zaakceptowane przez abonenta.

Z tych też względów sądzimy, iż podwyższenie abonamentu i udzielenie ceny tylko na I kwartał 1921 r., bez podania ceny na pozostałą część roku, nie przesądza bynamniej kwestji zwrotu następnych podwyżek w stosunku do ceny ze stycznia 1919 r., albowiem nadwyżki te wpłacane były i będą jedynie pod wpływem przymusu i groźby zdjęcia aparatu.

Ale Tow. „Cedergren“ nie poprzestało na podwyżce i zmianie terminu umowy. Wprowadziło nieznane na naszym gruncie ograniczenie wezwań, ograniczenie korzystania z aparatu. Jest to niesłychane utrudnienie, nigdzie kompletnie niepraktykowane! W niektórych miastach Europy Zachodniej wprowadzone jest coprawda obliczanie ilości prowadzonych rozmów, ale jedynie celem ściągnięcia należnych opłat zastępujących istniejące u nas ryczałtowe opłaty kwartalne. Ma to na celu ukrócenie nadużywania telefonów, ale jeśli i u nas panuje na tem polu rozwydrzenie i telefonowanie przetwarza się w manję i zabawę, to najsłuszniej i najwłaściwiej byłoby, nie ograniczając ilości rozmów, znieść opłaty abonamentowe i ustalić opłatę od każdej rozmowy lub też, ustalając liczbę połączeń, otaksować zgóry wszelką nadwyżkę, nie ograniczając jej cyfrowo.

Ale w myśl przysłowia „Bogu świeczka i djabłu ogarek“, Tow. „Cedergren“ wolało postąpić inaczej! Opłata abonamentowa opłatą, a ograniczenie ograniczeniem, i nadomiar wszystkiego nie podało do wiadomości publicznej skutków przekroczenia ustalonej dla każdej kategorji abonentów ilości rozmów. Prywatnie niżej podpisanego poinformowano, iż w razie przekroczenia normy abonenci będą przesuwani automatycznie z jednej kategorji do drugiej — droższej, a po przesunięciu, w razie dalszych przekroczeń, do ostatniej (6,000 mk. kwartalnie — 2,500 rozmów), za rozmowy po nad normę będzie już pobierana specjalna opłata. W ten sposób jeśli abonent (osoba prywatna) do kwietnia 1921 r. będzie żądał połączenia nie 600, lecz 601 razy, i gdyby nawet w następnym kwartale, po automatycznem przesunięciu go do II-giej kategorji, telefonował już nie należne mu 1,500, lecz tylko 300 razy — obowiązany będzie pomimo wszystko opłacać i nadal wyższą kategorję, bo tego wymaga — bynajmniej nie słuszność! — lecz zmysł praktyczny szwedzkiego Tow. „Cedergren“ i żelazna logika polskiego ministerjum poczt i telegrafów.

Jest rzeczą jasną, iż ograniczenie ilości rozmów o której nic nie mówią i nowe (?) „warunki“ korzystania z sieci telefonicznej, jako sprzeczne z nieuchylonymi w drodze nadania nowej koncesji warunkami z 1907 r., jest takiem samem bezprawiem, jak i ciągle podwyższanie ceny abonamentu. Jak jedno, tak i drugie godzi w interes materjalny już nietylko 30,000 abonentów, ale i całego społeczeństwa, albowiem niedopuszczalnem jest, by w państwie praworządnem działy się bezprawia, by jawnie, z przyzwolenia M. P. i T. negowano ustawy sejmowe.

I dlatego też jest rzeczą konieczną, by ministerjum poczt i telegrafów zechciało zabrać, nakoniec, głos w tej kwestji i wyjaśniło, czy Tow. „Cedergren“ działa na zasadzie starej rosyjskiej koncesji i czy istotnie w drodze okazyjnych przyzwoleń ministerjalnych są co kwartał zmieniane warunki abonamentu. Gdyby zaś pogłoski o prowizorjum były niezgodne z prawdą i okazało się, że Tow. „Cedergren“ nie działa na zasadzie nowej koncesji, to musi być przez ministerjum ujawnione z wyjaśnieniem rzeczowem tych okoliczności, jakie skłoniły ministerjum do koncesyjnego udzielenia Tow. prawa dowolnej zmiany warunków.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, iż telefony warszawskie dają olbrzymie zyski. Przy przewalutowaniu ich na korony szwedzkie dochody znakomicie się zmniejszają. Jeśli ten wzgląd, a mianowicie — obawa, iż dzięki spadkowi naszej waluty, zmniejszą się dochody szwedzkich akcjonarjuszów, jest przyczyną dokonywania tak elastycznych zmian w warunkach abonamentu — społeczeństwo nasze z całą stanowczością żądać musi, by kwestja działalności w kraju Tow. „Cedergren“, oraz współpracy w tym kierunku ministerjum poczt i telegrafów była jaknajszybciej rozpatrzona przez odnośne czynniki rządowe i sejmowe.

Bolesław R.

Rząd — współpaskarzem.

Tajemnicze geszefty Rządu z Cedergrenem.

Wczorajszy „Przegląd Wieczorny“ zamieszcza szereg wywiadów z przedstawicielami rozmaitych instytucji w sprawie podwyższenia opłaty za telefon.

Współpracownik „Przeglądu“ rozmawiał, między innemi, z inżynierem Jasińskim, szefem wydziału w ministerjum poczt i telegrafu.

„Przegląd Wieczorny“ pisze, że p. Jasiński składa wręcz sensacyjne wyjaśnienie, że Rząd, biorąc od 1 stycznia r. b. udział w eksploatacji telefonów miejskich w Warszawie, przeprowadził podwyżkę opłat telefonicznych celem przeniesienia ciężarów deficytowych ze skarbu Państwa (?) na barki abonentów, ludzi przeważnie mających odpowiednie dochody. Deficyt powodują wyższe koszta materjałów technicznych, sprowadzanych z zagranicy.

Żądamy światła w całej tej tajemniczej sprawie! Jest to znowu przyczynek do sprawy kapitalistycznego „etatyzmu“, czyli wysługiwania się Państwa kapitałowi lub współpaskowania Rządu z kapitałem prywatnym.

Dr. Marja Ratyńska.

W sobotę nadeszła do Warszawy wiadomość o śmierci dr. M. Ratyńskiej. Umarła w Wołkowysku, gub. grodzieńskiej, na posterunku, jako lekarz, odkomenderowany do zwalczania epidemji. Umarła na tyfus plamisty.

Ob. Ratyńska od lat 25 znana była powszechnie w sferach młodzieży socjalistycznej, pośród działaczy rewolucyjnych i socjalistycznych wszystkich obozów. Przez szereg lat była członkiem P. P. S. Któż z tych, co uczył się albo przebywał na wygnaniu, zagranicą, zwłaszcza w Zurychu, nie znał „Marynki“? Kto z tych, co ją znali, nie pamięta tej kobiety dobrej i szlachetnej, obdarzonej niezwyczajnemi zaletami towarzyskiemi i bystrą, śmiałą, niepobłażającą sobie ani innym inteligencją? Obdarzona instynktem, który możnaby nazwać instynktem etycznym, umiała skupiać około siebie wszystkich najlepszych i najdzielniejszych ludzi. Należała do ludzi o tego rodzaju talencie i twórczości, co nie zostawiają wprawdzie po sobie żadnych dzieł, lecz głęboko żłobią ścieżki życia, stwarzając dokoła siebie atmosferę pełną idei i czujności etycznej.

Wszyscy co ją znali, a są ich setki, dowiedziawszy się o przedwczesnej, bohaterskiej śmierci „Marynki“ tam na kresach, poczują z pewnością żal głęboki, iż śmierć nieprzebłagana pośród tylu już ofiar wojny i tę zabrała z pośród żywych. Zmarła, wyjeżdżając na ten niebezpieczny posterunek, miała przeczucie śmierci. Wysłano ją tam, chociaż nie była zabezpieczona przeciwko złowrogiej zarazie, jak niektórzy inni. Ale nawet nie pomyślała, że wolnoby jej było wymówić się od ciężkiego obowiązku. Usłuchała, jak żołnierz i jak żołnierz zginęła. Pielęgnując innych, innym życie wracając, sama je postradała. Tem większy żal i szkoda, że jej wrażliwość etyczna szczególnie cierpiała na widok bezładu i niedołęstwa panującego właśnie w naszych stosunkach sanitarnych i czyniła wszystko, ile na swem skromnem stanowisku czynić mogła, ażeby te potworne stosunki, obojętność władz i niesumienność wielu zmienić. Wydawała walkę złu, nie licząc się z opinją, nie mając względu na przyjaźń nawet, lekceważąc i strofując w oczy wyższe władze, gdy ich brak odpowiedzialności był przyczyną anarchji w szpitalnictwie. Ratyńska posiadała cechę tak rzadką w Polsce, cnotę wolnych już wewnętrznie ludzi — odwagę cywilną! Obdarzona wiedzą, nabytą w Europie, przyzwyczajona do rzetelności zachodniej, nienawidziła gnuśności i ospalstwa wpojonych nam przez zaborców. To też wiele mogłą, była dokonać, gdyby czas pozwolił jej rozwinąć zawsze młodą energję, którą poświęciła fanatycznie ukochanej niepodległej Ojczyźnie.

Dzisiaj należy już do tej niezliczonej kohorty bohaterów, którzy w obronie Polski krwawemi kurhanami zasłali jej ziemię.

Cześć jej pamięci!

P. S. Grono przyjaciół zmarłej, znając jej poglądy i pracę wśród dzieci proletarjatu (była bowiem przez parę lat lekarką chorób dziecięcych) postanowiło zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dr. Marji Ratyńskiej zebrać składkę na rzecz „Wydziału Robotniczego Wychowania Dziecka“. Wzywamy kolegów, koleżanki i przyjaciół zmarłej do nadsyłania do Administracji „Robotnika“, Warecka 7, składek na cel powyższy na ręce Wandy Filipowiczowej i dr. Marji Balsigerowej.

Dotąd złożyli: dr. Marja Balsigerowa 400 mk., Salomea Kisielewska 500 mk., Zygmunt Kisielewski 500 mk., Władysław Gumpłowicz 600 mk., Paulina Maliniakowa 200 mk., Henryk Lukrec 500 mk., F. i T. Perlowie 500 mk.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

Nowe wysiłki reakcji rosyjskiej.

Po klęsce Wrangla reakcja rosyjska próbuje zorganizować się nanowo w celu zwalczania bolszewików. Głównem siedliskiem reakcji jest obecnie Berlin. Utworzono „Komitet czterech Dum“, złożony przeważnie z październikowców i kadetów. Wydają oni pismo p. t. „Rul“. Popierają ich Ameryka i Niemcy. Nacjonal-liberali Niemiec z magnatem przemysłowym Stinnesem na czele nawiązali stosunki z komitetem rosyjskim.

Komitet ten utrzymuje, jakoby miał otrzymać 25 milj. franków w złocie od amerykańskiej grupy wrogiej Hardingowi.

Do komitetu rosyjskiego wstąpiło też kilku eserów, ale władze partyjne wydaliły ich z partji. Eserzy powołali do życia odrębny „Komitet Konstytuanty z 1917 r.“, który, zdaniem ich, potrafi skutecznie przeciwstawić się bolszewikom.

Wynurzenia gen. Hoffmana. Gazy trujące a Lenin.

Znany ze swego brutalnego zachowania się w Brześciu Litewskim — gen. Hoffmann — miał rozmowę z przedstawicielem rosyjskiej reakcyjnej gazety „Rul“.

Hoffmann jest zwolennikiem międzynarodowej interwencji orężnej w Rosji. Należałoby, według niego, utworzyć armję z żołnierzy wszystkich państw, przyczem koniecznie ze współudziałem wojsk Wrangla. Armja taka dałaby sobie radę z bolszewikami w najkrótszym czasie. Niemcy nie roszczą sobie pretensji do roli kierowniczej w tem przedsięwzięciu i chętnie ustąpią miejsca Pershingowi, Joffre'owi lub Foch'owi.

Ciekawe są wynurzenia Hoffmanna z okresu ostatniego roku wojny. Gdy hr. Mirbach wybierał się do Moskwy, powstał projekt obalenia bolszewików. Hoffmann opracował plan odpowiedni i przedłożył go naczelnemu dowództwu niemieckiemu, nawiązując jednocześnie stosunki z politykami rosyjskimi. Po zabójstwie Mirbacha uchwalono obsadzić Petrograd. Ale na trzy dni przed zapowiedzianą operacją armja niemiecka poniosła klęskę na froncie zachodnim, uniemożliwiając przez to odciągnięcie wojsk na front wschodni“.

Następnie Hoffmann oświadczył, że on kierował oddziałem propagandy w armji rosyjskiej i jako taki może stwierdzić, że „niemiecki sztab generalny używał, oczywiście, w czasie wojny, wszelkich środków w celu przełamania frontu rosyjskiego. Jednym z takich środków były gazy trujące, innym Lenin. Cesarski rząd niemiecki przepuścił Lenina w zaplombowanym wagonie dla ściśle określonego celu. Za naszą zgodą Lenin i jego przyjaciele dokonali rozkładu armji czerwonej.

Külmann, Czernin i ja zawarliśmy pokój brzeski z bolszewikami tylko po to, by armję naszą przerzucić na Zachód“.

Z wynurzeń powyższych wynika, że Niemcy z jednej strony posługiwały się bolszewikami dla swych celów zaborczych na Zachodzie, a następnie chciały utrącić panowanie tychże bolszewików. Ci ostatni zaś nie wahali się być narzędziem w ręku reakcji niemieckiej, byle dopiąć władzy.

Korespondent „Berliner Tagblattu“ o stosunkach w Rosji.

Hans Vorst, który przez dłuższy czas przebywał w Rosji, podaje m. in. następujące wiadomości o stosunkach rosyjskich.

W liście prywatnym, pisanym do autora korespondencji z Petrogradu, czytać można, że w mieście tem wszelka praca opłacana jest jednakowo, mianowicie 6000 rb. miesięcznie (przeciętnie) i pół funta chleba dziennie. A za tysiąc rubli otrzymać można aż... 10 pudełek zapałek. Papieros kosztuje 40 — 50 rubli, pud jęczmienia 15 tys. rb., pud kartofli 4 tys. rb. Ale żywność otrzymać można przeważnie tylko wzamian za rzeczy. Od lat kilku niema wcale spodni, obuwia, pończoch. Brak zupełnie drzewa.

Dalej korespondent donosi, że bolszewicy pomimo, iż posiedli źródła nafciane w Baku i Donieckie zagłębie węglowe, żadnej nie odnieśli z tego korzyści. Pisma bolszewickie wciąż donosiły ile nafty i węgla jest na drodze do Rosji środkowej, a tymczasem okazało się, że część transportu wcale nie opuściła kopalń, część zaś zamarzła na Wołdze i nie ruszyła dalej z powodu braku kolei.

„Komuna wiejska“ w Petrogradzie podaje, że zapotrzebowanie tego miasta wynosi 3 miljony pudów nafty, ale do końca października, t. j. przy zakończeniu sezonu żeglugi dostarczono tylko 50 tys. pudów.

„Prawda“ moskiewska ogłasza, że wywóz węgla z zagł. Donieckiego, wynoszący wiosną i latem 250 tys. ton miesięcznie, t. j. tylko 15% wywozu z okresu wojny, spadł w sierpniu o 60% w stosunku do wywozu z lipca. „Krasnaja Gazeta“ żąda w jednym z ostatnich numerów, aby natychmiast zaopatrzono szkoły petrogradzkie w drzewo, gdyż w przeciwnym razie musianoby zamknąć większość tych szkół.

O upadku produkcji rolnej pisze w „Prawdzie“ Osiński, że obecnie chłop rosyjski nie ma żadnych pobudek do powiększenia produkcji ponad potrzebę własną. Podczas gdy cena rynkowa na jęczmień wynosi 15 tys. rb. za pud, władze sowieckie wyznaczyły jako cenę maksymalną 75 rb. Władze te nie mogą włościanom dostarczyć narzędzi rolniczych, ani artykułów fabrycznych. Stąd obszar ziemi uprawnej zmniejsza się w zatrważającym stopniu, przyczem nie zasiewa się przeważnie artykułów kontyngentowych, t. j. najbardziej potrzebnych dla rynku.

O śmiertelności w Rosji daje dokładne pojęcie statystyka bolszewicka. Rząd bolszewicki przeprowadził na jesieni powszechny spis ludności. Z liczb tymczasowych, a więc nie ostatecznych, wynika, że ludność, której liczba wzrastała przed wojną o 2 i pół miljona rocznie (1,7%), obecnie zmniejszyła się o 1/10. Do tego stopnia wzrosła śmiertelność wskutek głodu i epidemji. Ludność miast spadła przeciętnie o 40%, Moskwy — 45%, Petrogradu — 71%.

Z Jugosławji.

D. 28 listopada odbyły się wybory do konstytuanty jugosłowiańskiej.

Jugosławja powstała, jak widomo, z połączenia Serbów, Kroatów i Słoweńców. Ale oprócz tych 3-ch najliczniejszych narodów należy do tego kraju także Czarnogórze, należy pokaźna liczba Albańczyków, oraz Bułgarów.

Wybrano 419 posłów. Z tego demokraci i radykali otrzymali po 93 mandaty, komuniści — 58, partja włościan kroackich (na czele jej stoi Stefan Radic) — 50 mandatów, włościanie serbscy, bośniaccy i słoweńscy — 39 mandatów, grupa Koroscheca (słoweńska partja klerykalna) — 23 mandatów, Albańczycy uzyskali 27 miejsc. Oprócz tego wybrano 10 socjalnych-demokratów i po kilku przedstawicieli różnych grup, nie mających wpływu na bieg życia politycznego.

Wynik wyborów przedstawia więc pstrą mozaikę partji narodowych i politycznych, przyczem rysem najbardziej znamiennym jest to, że kraje o najsłabszym rozwoju kulturalno - społecznym i gospodarczym wybrały, jako swych obrońców — komunistów. Komuniści zwyciężyli w Macedonji, w Albanji i w Czarnogórzu, to zn. w krajach wcielonych do Jugosławji wbrew ich woli. Komunizm jest tu wyrazem niezadowolenia ubogich mas ludności z powojennej nędzy, jakoteż protestem przeciwko rządom centralistycznym Belgradu.

Niespodzianką był wybór licznego zastępu zwolenników Radica, Kroata, dążącego do zapewnienia Kroacji możliwie największej samodzielności i stworzenia silnej zamożnej warstwy włościańskiej.

Razem wziąwszy, wynik wyborów jest dowodem niezwykłego chaosu narodowościowego i rozbicia życia partyjnego. Radykali i demokraci, tworzący większość rządu tymczasowego, nie mają w konstytuancie większości i wątpić należy, czy większość taka dojdzie do skutku, sądząc z danych powyższych.

Wobec niskiego stopnia rozwoju przemysłowego Jugosławji, liczba wybranych 10 socjalistów jest znaczna. Są to jedyni wybrańcy robotników, gdyż komuniści konstytuanty jugosłowiańskiej, jak już wspomniano, nic wspólnego nie mają nietylko z socjalistycznym, ale wogóle z robotniczym ruchem.

Precz z Senatem!

Uchwała Rady m. Czeladzi.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 3 grudnia 1920 w m. Czeladzi, grupa Radnych P. P. S. postawiła następującą rezolucję, protestującą przeciwko senatowi: Rada miejska na posiedzeniu w dniu 3 grudnia 1920 r. uchwala protest przeciwko wprowadzeniu w demokratycznej Polsce dwuizbowości przez uchwalenie Senatu, który forsowany przez reakcję w Sejmie, będzie hamulcem w rozwoju Polski Ludowej; żąda natomiast:

1) Szybkiego uchwalenia konstytucji.
2) Rozwiązania obecnego Sejmu i rozpisania nowych wyborów.

Pomimo energicznego krzyku kliki n.-d.-chadeckiej, która wszelkiemi siłami starała się odrzucić z porządku obrad powyższą rezolucję, w konkluzji odnieśliśmy jednakże zwycięstwo, co doprowadziło panów Radnych z prawicy, kandydatów na senatorów, do wściekłości.

Obecny.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Żyrardów.

(Korespondencja własna).

Robotnicy Zakładów Żyrardowskich, chcąc przyjść z pomocą biednym dzieciom, które mają schronisko w Robotniczym Wydziale Wychowania dziecka i opieki nad niem, w dniu 23 grudnia zebrali składki po oddziałach i przez swych delegatów wręczyli zarządowi Rob. Wydz. wych. dziecka i opieki nad niem. Z sumy tej była urządzona choinka i podarki dla dzieci, część pozostała będzie użyta na powiększenie schroniska.

Następujący delegaci zebrali: Kruk 404 mk., Choiński 819 mk. 50 fen., Knyszewski 384 mk., Gajewski 702 mk. 50 fen., Labęcki 827 mk. 80 f., Swobodny 432 mk., Erens 174 mk. 50 f., Szymczak 970 mk., Jesiona 747 mk., Guralski 973 mk. 50 f., Gubera 195 mk. 50 f., Dąbrowski 276 mk., Paluszkiewicz 180 mk., Korczak 40 mk., Michałowska 159 mk. 30 f., Rubinek 614 mk., Lewandowski 209 mk. 50 f., Łysanowski 133 mk., Reich 40 mk. Razem 8,282 mk. 10 fen.

Za Zarząd W. Pieczywoda.

Kacyk-Wojewoda

wtrąca się do spraw miejskich.

Radom, 31 grudnia.

(Korespondencja własna).

Przybyły tu wczoraj wojewoda kielecki, p. Pękosławski, oznajmił magistratowi, że wstrzymuje roboty przy budowie łaźni miejskiej na rogu ul. Lubelskiej i Skaryszewskiej. Magistrat odpowiedział, że uważa zarządzenie to za nieporozumienie i nadal roboty prowadzić będzie.

Budowa łaźni tej ma już swoją historję. Lewicowa Rada miejska postanowiła, z powodu niestającej eipdemji chorób zakaźnych i braku w mieście miejsc kąpielowych, wybudować umyślny gmach, uwzględniający potrzeby całej ludności, bo warstwy zamożne, nie posiadające, w braku w mieście wodociągów i kanalizacji, łazienek w mieszkaniach własnych, padały ofiarami epidemji. Kołtuństwo tutejsze nie mogło tego strawić i hejże z naganką. Trafiło z protestem do władz ministerjalnych, czepiając się w nich wszystkiego: i tego, że powietrze okoliczne będzie przez łaźnię zatrute, i tego, że inteligencja — uchowaj Boże! — wcale łaźni nie otprzebuje, natomiast miejsce tej łaźni hen za miastem, i tego, że gmach częściowo zajmuje park miejski, zamilczając, że jest to mniej, niż jedna setna część parku, że miejsce to jedyne w mieście posiada i kanalizację i studnię artezyjską, a zresztą w miejscu tem zawsze było śmietnisko ze smrodliwą kloaką, które delikatnego powonienia kołtuństwa tutejszego wcale nie obrażało! Ala łaźni! nie, takiego atutu czerwonej Radzie i magistratowi nie przebaczymy!

I to, co się nie udało u min. Narutowicza, który nad temi intrygami przeszedł do porządku dziennego i zatwierdzony przez siebie projekt polecił województwu przed dwoma miesiącami przesłać do magistratu, udaje się intrygantom dziś u naszego miejscowego kacyka, wojewody Pękosławskiego, jak rosyjski gubernator, rządzący się bezprawiem. Zapomniał on widać, że projekt ten sam przesłał i powolny na syki reakcji w osobach różnych Sołtyków, Sykulskich, i in., zjeżdża tu i wydaje głupie, kompromitujące władzę zarządzenia.

Kronika polityczna.

Tow. Daszyński na przyjęciu noworocznem w Belwederze ponowił swą prośbę o zwolnienie z zajmowanego stanowiska. Prawdopodobnie w najbliższych dniach dymisja zostanie podpisana przez Naczelnika Państwa.

Ogólnej rekonstrukcji gabinetu nie należy oczekiwać przed wyjazdem Naczelnika Państwa do Paryża.

***

Na przyjęciu noworocznem w Belwederze przedstawiciel młodzieży górnośląskiej przemówił w następujących słowach:

W imieniu młodzieży górnośląskiej, w imieniu całego Górnego Śląska, mam zaszczyt pierwszy raz złożyć Naczelnikowi Państwa i Rządowi nasze serdeczne życzenia. Życzymy Naczelnikowi Państwa i wszystkim członkom Rządu, aby Bóg dał im moc dokonania dzieła zjednoczenia ziem polskich, a także i naszej ziemi. Mamy nadzieję, że Wy nas nie opuścicie.

Na znak przywiązania młodzieży harcerskiej i ziemi górnośląskiej składamy Naczelnikowi Państwa to album. Chcemy połączyć się z Polską i czekamy tej chwili, abyśmy mogli powitać Was na ziemi górnośląskiej.

Tow. Daszyński odpowiedział, jak następuje:

Moi Panowie!

Z ziemi górnośląskiej do nas przychodzicie, z tej ziemi, o którą niekrwawy bój się toczy, a o której ma rozstrzygnąć wola mężczyzn i kobiet ziemi górnośląskiej. Za kilka może tygodni przyjdzie tam czas próby, od której zależeć będzie, czy miljon górnośląskiej ludności wróci do swej Macierzy, aby już nigdy nie być pod obcem panowaniem, czy też pójdzie na dalszą niewolę, na dalszą poniewierkę niemiecką, na wyrywanie języka i wiary. To jest czas największej próby, która zadecyduje o nas i o was, bo wy bez nas, a my bez was będziemy zarówno nieszczęśliwi. Bo słusznie się mówi: Niema Polskiego Górnego Śląska bez przyłączenia do Polski i niema Polski bez polskiego Górnego Śląska. I dlatego ze wzruszonem sercem w imieniu Rządu i chorego Naczelnika Państwa witam was tu w Warszawie, stolicy kraju, w tych historycznych Łazienkach, witam was i wyrażam życzenia jednakie dla nas wszystkich: Obyśmy się połączyli wreszcie nazawsze, jak dzieci z matką i matka z dziećmi. Oby to głosowanie wypadło tak, by świat ujrzał świadectwo prawdy, że Górny Śląsk był, jest i będzie polskim. (P. A. T.).

***

Prezydent ministrów, p. Witos, po powrocie do Warszawy, rozpocznie konferencje ze stronnictwami w sprawie przesilenia gabinetowego w związku z ustąpieniem tow. Daszyńskiego. Konferencje rozpoczną się prawdopodobnie 6 b. m.

Stan zdrowia Naczelnika Państwa.

Zdrowie Naczelnika Państwa polepsza się; według opinji lekarzy, Naczelnik Państwa za parę dni będzie mógł wychodzić.

Z konferencji polsko - litewskiej.

Konferencja polsko - litewska została zwołana na skutek postanowienia Ligi Narodów, aby sprawa granic terytorjum, które będzie poddane konsultacji, została określona przez bezpośrednie porozumienie rządów interesowanych, jak również kwestja przeprowadzenia tej konsultacji.

W trakcie rokowań delegacja litewska, oświadczając, iż zasadniczo zgadza się na przeprowadzenie plebiscytu, zgłosiła projekt załatwienia sporu terytorjalnego na drodze bezpośredniego porozumienia się Litwy i Polski bez uciekania się do plebiscytu.

Projekt ten zawierał z jednej strony żądanie wzamian suwerenności państwa litewskiego i przyznania mu terytorjum w granicach, wyznaczonych w traktacie litewsko - bolszewickim z dnia 12 lipca 1920 r., z dopuszczeniem korektyw na podstawie specjalnego porozumienia; z drugiej strony — propozycje zobowiązania się Litwy do niewystąpienia zbrojnie przeciw Polsce i niedopuszczenia wykorzystania swoich terytorjów na niekorzyść Polski, udzielenia Polsce wolnego tranzytu do morza i zawarcia z nią konwencji ekonomicznej; zagwarantowania ludności polskiej w Litwie autonomji personalnej, oparcia ustroju państwowego Litwy na zasadach szerokiej decentralizacji, dającej możność tworzenia w państwie litewskiem administracyjnie terytorjalnych jednostek stosownie do woli ludności i do jej aspiracji narodowych, przyznania językowi większości w miejscowościach o ludności mieszanej praw równych z językiem państwowym we wszystkich instytucjach samorządowych i państwowych o charakterze miejscowym; udzielenia amnestji politycznej Polakom, obywatelom Litwy, którzy wykroczyli przeciwko prawom państwa litewskiego, oraz przeprowadzenia dodatkowych wyborów do Sejmu litewskiego z terytorjum spornego pod kontrolą specjalnej komisji.

W odpowiedzi na powyższe delegacja polska stwierdziła, iż projekt ten nie usuwa konieczności rozstrzygnięcia sporu terytorjalnego przez „consultation populaire“, które rząd polski uważa za najsprawiedliwsze załatwienie sporu, i ze swej strony zaproponowała nawiązanie stosunków dyplomatycznych oraz omówienie porozumienia, które miałoby na celu uregulowanie obecnych stosunków pol.-litews. bez przesądzenia zagadnień terytorjalnych. Jednocześnie z tem delegacja polska zaproponowała przystąpić do omówienia kwestji granic terytorjum spornego. W obradach nad tą ostatnią sprawą delegacja litewska oświadczyła kategorycznie, że nie zgadza się na poddanie konsultacji stolicy Litwy i jej ekonomicznego i kulturalnego ośrodka — Wilna i całego terytorjum położonego na północ od linji demarkacyjnej Merecz — Orany — Bestuny — Mołodeczno, żąda natomiast poddania plebiscytowi następujących ziem: pow. dziśnieńskiego, wilejskiego, prużańskiego, słonimskiego, nowogródzkiego, wołkowyskiego oraz części powiatów białostockiego, sokólskiego, suwalskiego, wschodnich części powiatu augustowskiego. Delegacja polska kategorycznie przeciwstawiając się jakiemukolwiek wyłączeniu Wilna i Wileńszczyzny z granic terytorjum spornego, zażądała poddania „consultation populaire“ tylko terytorjum zajętego przez wojska generała Żeligowskiego, terytorjum, zajętego przez wojska litewskie, które przed ostatnią ofensywą sowiecką było zajęte przez wojska polskie, rezerwując sobie prawo do poczynienia ewentualnych korektyw w tych miejscowościach pow. kowieńskiego, wiłkomierskiego i jeziorowskiego o znacznym odsetku ludności polskiej, które znajdowały się pod administracją litewską również przed ostatnią ofensywą sowiecką.

Wobec zasadniczej sprzeczności stanowisk zajętych przez obie delegacje, bezpośrednie porozumienie w tej sprawie stało się niemożliwe i delegacja polska oświadczyła, że rząd polski, który już zgłosił swe stanowisko w sprawie granic terytorjum spornego w Lidze Narodów, będzie z pełnem zaufaniem oczekiwał decyzji tej ostatniej.

Propozycje delegacji polskiej, dotyczące nawiązania stosunków dyplomatycznych i zawarcia porozumienia, które miałoby na celu uregulowanie wzajemnych stosunków bez przesądzenia spraw terytorjalnych zostały przyjęte przez delegację litewską do wiadomości i mają być zakomunikowane rządowi litewskiemu. Narazie konferencja została zawieszona, część delegacji litewskiej, mianowicie: prezes delegacji dr. J. Staugajtis i ks. prof. Wł. Jurgutis, udała się do Kowna dla porozumienia się ze swym rządem. (P. A. T.).

Skasowanie konsulatu.

(a) Ministerjum spraw zagranicznych poleciło konsulat polski w Genewie zlikwidować od 1 stycznia r. b.; konsul generalny Wierzyński przydzielony zostaje do delegacji zagranicznej z pełnieniem niektórych czynności konsularnych; personel kontraktowy konsulatu polecono zwolnić.

***

Dotychczasowy prezes komisji do spraw wyznaniowych i szkolnych przy województwie pomorskiem, dr. Łagowski, przestaje piastować swój urząd, obejmując jedno z wyższych stanowisk w departamencie wyznań religijnych i oświecenia publicznego ministerjum b. dzielnicy pruskiej w Poznaniu. Na miejsce d-ra Łęgowskiego prezesem komisji został mianowany p. Zygmunt Gąsiorowski, dotychczasowy szef sekcji szkolnictwa początkowego w ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Warszawie. (P. A. T.).

Premjer Stambuliński w Łodzi

(Telegram własny).

Łódź, 3 stycznia.

W poniedziałek przybył do Łodzi premjer bułgarski Stambuliński. P. Stambuliński zwiedził fabrykę Szajblera, poczem był na przyjęciu urządzonem przez miasto w Grand Hotelu. Na przyjęciu witał p. Stambulińskiego prezydent Łodzi tow. Rżewski, który podkreślił, że premjer Stambuliński wyszedł z ludu i zawsze dla ludu pracował; tow. Rżewski zaznaczył, że nawiązanie stosunków gospodarczych jest zwykle zapowiedzią przyjaźni i braterstwa między narodami.

Po tow. Rżewskim zabierali głos: komendant łódzkiego D. O. G. generał Olszewski, wojewoda Kamieński, prezes sądu p. Augustyno-

Z ruchu robotniczego w Małopolsce

(Wrażenia z objazdu).

Długi czas mieszkając w Małopolsce, związana jestem z tą dzielnicą wspomnieniami pracy wspólnej, to też z całą gotowością podjęłam się objazdu niektórych jej ośrodków robotniczych. W roku ubiegłym przed wyjazdem do Warszawy, byłam w kilkunastu miejscowościach; ciekawe było porównanie stanu dzisiejszego z tamtym z przed roku.

Naogół wszędzie wśród robotników większe rozgoryczenie, przygnębienie, aczkolwiek nie osłabła wiara, że panowanie reakcji skończyć się musi rychło. Odczuwa się silne dążenie do skupiania sił w organizacji politycznej, zawodowej i współdzielczej. Ta ostatnia szczególnie ważne ma znaczenie ze względu na górującą nad wszystkiem troską o wyżywienie. Sklepy współdzielcze robotnicze powstają wszędzie po miastach, osadach i wioskach, łącząc się w powiatowe związki gospodarcze. Znakomicie rozwija się najstarszy związek gospodarczy w Białej, stworzony i utrzymywany energiczną pracą tow. d-ra Grossa; w inny sposób organizuje powiatowy związek konsumów w Nowym Sączu tow. Broszkiewicz. O istniejącym od bardzo dawna silnym ruchu współdzielczym kolejarzy, jak i o świetnie rozwijających się współdzielniach w zagłębiu naftowem mówić nie potrzebuję, gdyż są to rzeczy powszechnie znane.

Wojna, okrutne wyniszczenie Galicji, nędza, epidemje zwrócić kazały baczną uwagę na sprawę ochrony dziecka robotniczego. Pierwsze miejsce po Krakowie zajmuje w tej dziedzinie N. Sącz. Z przyjemnością stwierdziłam, że zapoczątkowane przezemnie w roku ubiegłym kolonje wakacyjne w Rytrze rozwijają się doskonale pod energicznem kierownictwem tow. inż. Lazarowicza i całego zespołu towarzyszek i towarzyszy. Ognisk dziecięcych jest niewiele pod bezpośredniemi wpływami naszej partji. Próby, poczynione w niektórych miejscowościach, zawiodły z powodu braku odpowiedniego lokalu, urządzenia, a przedewszystkiem wykwalifikowanych i oddających się pracy z całem zamiłowaniem kierowników. Tam, gdzie, jak w Przemyślu, dr. Doroszowa oddaje się tej sprawie z całem poświęceniem, ognisko rokuje dobry rozwój.

Nad rozdawnictwem darów amerykańskich, w żywności i ubraniu wszędzie niemal, gdzie byłam, czuwają nasi towarzysze i towarzyszki, wydelegowani przez Rady Robotnicze. To też pomoc dzieciom w wielu miejscowościach, jak np. w N. Sączu, nie ma zupełnie charakteru filantropji, lecz całkowicie charakter akcji społecznej. Nie podoba się to wizytującej ogniska dziecięce pani hrabinie, ale to trudno, robotnicy muszą przyzwyczajać panie hrabiny, że liczyć się z klasą robotniczą wszędzie należy, bo jest ona podstawową częścią społeczeństwa.

Ruch kulturalno - oświatowy i polityczny stoi gorzej od znakomicie rozwijającego się zawodowego. Wszędzie narzekają na brak kierowników oświatowych, wszędzie domagają się sekretarzy partyjnych, którzyby rozpraszające się nici organizacyjne skupiali i ruch polityczny pogłębiali. Co do tego ostatniego, to zauważyłam wszędzie coraz żywsze zainteresowanie się sprawami partyjnemi i sprawami ogólnej polityki. Na uwagę zasługują cotygodniowe wieczory dyskusyjne, orgnizowane przez tow. Pająka w Białej i okolicy.

Gorzej przedstawia się sprawa wzmacniania i pogłębiania ruchu politycznego w Nowym Sączu, Gliniku Marjampolskim, Jaśle. Odczuwa się tam brak pewnych jednostek, które wojenne wypadki rozproszyły. Jest to jednak, zapewne, stan przejściowy. Naturalnie, zaradziłby wszędzie mógł energiczny sekretarz, któryby cały swój czas sprawom partyjnym poświęcił. Masy robotnicze garną się do P. P. S., w niej widzą, lub odczuwają instynktem, rzecznika i obrońce swoich interesów klasowych, których zwycięstwo będzie zapowiedzią nowego lepszego życia. O zainteresowaniu mas, o głodzie wieści ze świata, ze stolicy, dowodzą bardzo liczne wiece, znakomicie przez miejscowe komitety partyjne (za wyjątkiem 2-ch miejscowości) zorganizowane. Uczestnicy i uczestniczki wieców wprost z zapartym oddechem słuchali wywodów mówców, gromkiemi oklaskami podkreślając swą solidarność z ich wywodami. Oprócz mnie przemawiali w Białej i w Dziedzicach tow. Pająk, w Krośnie, Jaśle i Niegłowicach tow. Jasiński z Krakowa. Krosno zresztą posiada kilku wyborowych mówców, tak, że bezwzględnie korzystać z nich powinny sąsiednie miasta, gorzej stojące pod tym względem. Tt. Klimek, Wyszyński, Wojtowicz, że tych tylko wymienię — to pierwszorzędne siły oratorskie. Drogą wymiany sił zaradziłoby się wzrastającej wszędzie potrzebie omawiania sytuacji politycznej i wydarzeń chwili obecnej na zgromadzeniach publicznych i poufnych zebraniach. Borysław — ta potężna twierdza ruchu socjalistycznego, również może promieniować na najdalsze peryferje zagłębia.

Jak na tem tle wygląda socjalistyczny ruch kobiecy? Wszędzie, gdzie byłam, starałam się nawiązać kontakt z towarzyszkami, choć nie wszędzie było to łatwem. Przedewszystkiem tylko w Jaworznie, Białej i Żywcu zorganizowano i ogłoszono wiece kobiet, we wszystkich innych miejscowościach, a więc w Andrychowie, Kętach, Dziedzicach, Zakopanem, Gliniku, Marjampolskiem, Nowym Sączu, Krośnie, Jaśle, Niegłowicach odbyły się zgromadzenia ludowe; komitety tłumaczyły to bezwzględną potrzebą wykorzystania gościa z Warszawy dla najszerszych mas, które niecierpliwie oczekują wieści ze stolicy. Wszędzie zorganizowano pozatem poufne zebrania partyjne lub konferencje. Najliczniejsze konferencje z towarzyszkami odbyłam w Jaworznie, Dziedzicach, Kętach, Żywcu, Gliniku Marjampolskim; bardzo poważne obrady przeprowadzone zostały, chociaż w mniejszym zespole, w Przemyślu i Lwowie.

Socjalistyczny nasz ruch kobiecy, to jeszcze mały strumyczek, ale są wszelkie zadatki, że kilka lat usilnej, planowej i nieustannej pracy zamienią strumyk w poważną rzekę o głębokim i silnym prądzie, żłobiącym łożysko Nowym Ideom i Życiu Nowemu.

Znamienny i bardzo ciekawy zauważyć daje się objaw. Wszędzie niemal, gdzie jest większy zespół inteligentek i pół - inteligentek, tam jest wielka obojętność dla socjalistycznego ruchu kobiecego. Jedne tkwią jeszcze w galwanizowanej sztucznie Lidze Kobiet, drugie szukają wykrętów dla swego biernego stanowiska w bezpłodnem krytykowaniu wszelkich poczynań, jeszcze inne uważają, że ich jednostkowy udział w partji, przy sprawowaniu tej lub innej funkcji technicznej lub propagandystycznej, zastąpi i starczy za te zdobycze, jakie dać musi sprawie wyzwolenia masowy udział świadomych towarzyszek w walkach i dążeniach klasy robotniczej.

Inaczej sprawa przedstawia się w środowiskach wybitnie robotniczych: w Jaworznie, w Dziedzicach-Czechowicach, w Kętach i t. p. liczba towarzyszek zorganizowanych jest bznaczna. Wydziały kobiece w wielu miejscowościach funkcjonują zupełnie sprawnie, choć kierowane są przez same robotnice. Robotnice w swej masie odczuwają potrzebę organizowania się w partji, uświadamiania się politycznego — to objaw znamienny i lekceważyć go przez opieranie się na tej lub innej często fałszywej teorji, szkodzi ogólnej sprawie uświadamiania proletarjatu, a tylko świadomi celów i umiejący znaleźć drogi, jakiemi dążyć trzeba, robotnicy i robotnice, przez swą świadomość i potęgę organizacji zwyciężą złe moce panoszącej się reakcji.

S. Woszczyńska.

wicz i prałat Krzemieniecki. W swojej odpowiedzi na te przemówienia p. Stambulinski powiedział między innemi: Los Bułgarji dla niektórych państw może służyć jako ostrzeżenie. Dzięki agitacji konserwatystów i polityce dynastycznej Bułgarja jest okaleczona, odrodzenie przyjść może wyłącznie ze zradykalizowanych sfer ludowych. Najskuteczniejszem lekarstwem na bolszewizm są reformy społeczne. Ziemia winna należeć do tych, którzy na niej pracują. Najgroźniejszym wrogiem wewnętrznym jest w Europie paskarstwo i spekulacja.

Premjer bułgarski z Łodzi udaje się przez Lwów do Drohobycza.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

NOTA RZĄDU POLSKIEGO W SPRAWIE PLEBISCYTU.

Paryż, 3 stycznia.

(E. E.). Polski minister pełnomocny w Paryżu, hr. Zamoyski, wręczył p. Cambon'owi, prezydentowi konferencji ambasadorów, notę rządu polskiego w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku. Stwierdza ona, że konferencja ambasadorów w nocie z dnia 27 grudnia podkreśla fakt, że wszystkie kwestje zasadnicze, które były powodem opóźnienia plebiscytu, są ostatecznie rozstrzygnięte. Rząd polski dowiaduje się jednak, że ustalenie regulaminu głosowania uległo nowej zwłoce. Wobec tego rząd polski zwraca się do konferencji ambasadorów z prośbą o użycie całego swego wpływu w komisji plebiscytowej w Opolu w celu jaknajszybszego ogłoszenia tego regulaminu i ustalenia daty plebiscytu.

REGULAMIN GŁOSOWANIA NA G. ŚLĄSKU.

Bytom, 3 stycznia.

(E. E.). Wrocławska „Breslauerzeitung" otrzymała następujące informacje w sprawie regulaminu głosowania plebiscytowego na Górnym Śląsku. Komisja międzysojusznicza w Opolu opracowała już regulamin głosowania. Regulamin ustala, że tylko ci mieszkańcy Górnego Śląska, nie urodzeni na jego terytorjum, będą uprawnieni do głosowania, którzy zamieszkują Górny Śląsk conajmniej od 16-tu lat, t. j. od dnia 1 stycznia 1904 r.

Uprawnieni do głosowania podzieleni są na cztery grupy: 1) Osoby urodzone i zamieszkałe na Górnym Śląsku; 2) Osoby urodzone, ale niezamieszkałe na Górnym Śląsku; 3) Osoby nieurodzone na Górnym Śląsku, ale zamieszkałe tam od lat 16-tu; 4) Osoby, które zamieszkały na Górnym Śląsku w dniu 1 stycznia 1904 r. i które były następnie wydalone z granic Górnego Śląska przez władze niemieckie.

Wszystkie osoby, uprawnione do głosowania, głosować będą w gminach, w których zamieszkiwały w dniu 1 października 1920 r. Osoby niemieszkające w obwodzie głosowania, składają swoje głosy w gminie urodzenia. Wydaleni przez władze niemieckie głosować będą w gminach, w których zamieszkiwały przed wydaleniem.

Okręgowe biura głosowania komisji międzysojuszniczej rozpoczną swe czynności 10 go stycznia. Pomiędzy 10 — 15 stycznia będą utworzone komitety gminne, od 14 stycznia zaś rozpocznie się układanie listy głosujących, co wymagać będzie trzech tygodni czasu. Dnia 3 lutego o godz. 6 po południu listy będą ostatecznie zamknięte. Reklamacje w sprawie głosowania przyjmowane od 16 do 18 lutego. 3 marca o godz. 6 po południu biura komisji międzysojuszniczej powezmą ostateczne decyzje w sprawie reklamacji. Data głosowania ogłoszona będzie w najbliższym czasie.

PRZECIW EMIGRANTOM.

Bytom, 3 stycznia.

(E. E.). Związek Zeimatsfreunde rozpoczął organizację transportów emigrantów górnośląskich. Przybycie ich wywołało w kilku miejscach zatargi z ludnością miejscową. Szczególniej wrogo byli przyjęci emigranci w miejscowościach Koźle i Gliwice. Po krótkim czasie część emigrantów powróciła do Niemiec.

NIEMIECKIE NARADY.

Bytom, 3 stycznia.

(P. A. T.). Dzisiejsze dzienniki niemieckie donoszą z Berlina, że rząd niemiecki obradował w czwartek i piątek nad odpowiedzią na ostatnią notę koalicji w sprawie głosowania na Górnym Śląsku. Wysłaną zostanie nota protestująca do Rady ambasadorów. Odnośna depesza uprzedza jednak, że głosowanie emigrantów prawdopodobnie odbędzie się osobno, gdyż rząd niemiecki nie posiada skutecznych środków, aby temu zapobiec. Opór bierny nie byłby tu wskazany.

Rokowania pokojowe w Rydze.

OBRADY PODKOMISJI W RYDZE.

Ryga, 3 stycznia.

(E. E.). Podkomisja, składająca się ze strony polskiej z delegatów Kauzika i Darowskiego oraz ze strony rosyjskiej — Rosenblatta i Bogolepowa, obradowała w niedzielę nad sprawą aktywnego udziału ziem kresowych Rzeczypospolitej polskiej w życiu gospodarczem b. imperjum rosyjskiego. Dyskusja prowadzona była w celu wykazania, jakie skutki dla spraw rozrachunkowych wyniknąć powinny z tego tytułu. Wbrew twierdzeniu delegacji rosyjskiej, rzeczoznawcy polscy dowodzili, że ziemie kresowe nie odegrały w życiu gospodarczem Rosji wybitniejszej roli, jedynie z powodu nadmiernego udziału w wydatkach b. imperjum, to też w sprawie rozrachunku, zwłaszcza złota rosyjskiego, ziemie kresowe powinny być na równi z innemi brane pod uwagę, dzięki ponoszeniu przez nie nadmiernych wydatków na utrzymanie wojska rosyjskiego.

Podkomisja do spraw zwrotu polskiego mienia kulturalnego przy udziale ze strony Polski biskupa Szelążka, profesorów: Ptaszyckiego, Korzeniowskiego i Lalewicza, ze strony rosyjskiej — Leszczyńskiego oraz przedstawiciela komisarjatu oświaty, Orgariczowa, odbyła pierwsze posiedzenie. Ze strony polskiej przedstawiono szczegółowy projekt zwrotu archiwów i przedmiotów sztuki, wywiezionych przez rząd carski od czasu rozbiorów. Nad projektem polskim wywiązała się dyskusja, której dalszy ciąg odłożono do następnego posiedzenia podkomisji.

Prace komisji finansowej postąpiły o tyle naprzód, że w najbliższym czasie niektóre sprawy będą mogły być przekazane komisji redakcyjnej.

Sprawy rosyjskie.

WYMIANA RATYIKACJI POKOJOWYCH.

Helsingfors, 3 stycznia.

(E. E.). Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych między Sowdepją a Finlandją nastąpiła w dn. 22 grudnia ub. r. Pokój między obydwoma państwami obowiązywać zaczął od dnia 29 grudnia r. ub.

WYJAZD KRASINA.

Londyn, 3 stycznia.

(E. E.). Wyjazd Krasina do Moskwy nastąpi w końcu bież. tygodnia. Nieobecność jego w Londynie potrwa niedługo.

POWSTANIE TATARÓW NA KRYMIE.

Genewa, 3 stycznia.

(E. E.). Wychodzący tutaj dziennik komunistyczny „Rewolucjonnaja Zwiezda" donosi, jakoby na Krymie wybuchło powstanie Tatarów. Powstańcy tatarscy nawiązali kontakt z oddziałami Machno, operującemi w okręgu Ekaterynosławia.

W Irlandji.

REPRESJE ANGIELSKIE.

Londyn, 3 stycznia.

(E. E.). Wskutek zasadzki dokonanej przeciwko policji w Middleton, angielski zarząd wojskowy miasta Cork postanowił zrównać z ziemią 7 domów, położonych najbliżej miejsca, w którem urządzona była zasadzka. Mieszkańcom pozostawiono godzinę czasu na zabranie swych najniezbędniejszych przedmiotów. Nie pozwolono im nawet na wyniesienie mebli z mieszkań.

ZAMACH NA POLICJĘ.

Dublin, 3 stycznia.

(P. A. T.). W miejscowości Carricked, w hrabstwie Mohamghan, patrol policji angielskiej wpadł w zasadzkę; jeden policjant został zabity, 3 raniono.

DE VALERA JESZCZE DO IRLANDJI NIE PRZYBYŁ.

Londyn, 3 stycznia.

(E. E.). Donoszą z Dublina, że nie otrzymano tam dotąd żadnej informacji, tyczącej się przyjazdu p. de Valera do Irlandji. O ileby de Valera przybył do Irlandji, byłby niezwłocznie aresztowany, gdyż pozostaje on pod zarzutem ucieczki z więzienia w Lincoln.

Rewizje w Irlandji trwają w dalszym ciągu. Liczba aresztowanych powiększa się z każdym dniem.

PARLAMENTY IRLANDZKIE.

Londyn, 3 stycznia.

(E. E.). Sir Greenwood, sekretarz stanu do spraw irlandzkich, oświadczył, iż prawdopodobnie w ciągu 6 miesięcy będą zwołane parlamenty irlandzkie w Dublinie i Belfascie, przewidziane przez „home rule" dla Irlandji. Wybory do parlamentu w Belfascie odbyć się mają w Ulsterze w maju r. b.

Napiętnowanie niemieckiej obłudy.

Berlin 3 stycznia.

(E. E.). „Rote Fahne" w numerze noworocznym donosi: Rząd niemiecki przesłał konferencji ambasadorów w Paryżu notę w sprawie pozostawienia ciężkiej artylerji w fortecach wschodnich Niemiec ze względu na możliwość działań wojennych rosyjsko-polskich, i na niebezpieczeństwo, mogące wyniknąć z tego powodu dla granic wschodnich niemieckich ze strony wojsk sowieckich. Vigdor Kopp oświadczył w związku z tem co następuje: dowiedziałem się z wielkiem zdziwieniem o przesłaniu tej noty. Mogę oświadczyć w imieniu mego rządu z całą pewnością, że wynik rokowań rosyjsko-polskich w Rydze nie przedstawia żadnej wątpliwości i że pokój między temi dwoma państwami jest bliski. Zawarcie pokoju jest szczerym zamiarem rządu sowietów i jesteśmy przekonani, że strona przeciwna ma te same intencje. O ile nawet rokowania napotykają na pewne trudności, nie powinno to dawać powodu do przewidywań jakichkolwiek działań wojennych pomiędzy Rosją a Polską.

Jeszcze większe zdziwienie budzi we mnie część noty, omawiająca sprawę ciężkiej artylerji we wschodnich fortecach niemieckich. Rząd niemiecki wie dobrze, że wszelkie wiadomości o działaniach wojennych wojsk sowieckich na terytorjum niemieckiem są oszczerstwem. Najlepszym tego dowodem było zachowanie się wojsk sowieckich na granicy niemieckiej podczas ofenzywy ubiegłej jesieni. Zachowanie to dowiodło, że zamiarem republiki sowietów jest uszanowanie neutralności niemieckiej. Oświadczam jeszcze raz z całą stanowczością, że koniecznością dla rządu sowietów jest utrzymanie stosunków pokojowych ze swymi sąsiadami i że rząd mój nie ma wrogich zamiarów ani przeciwko Polsce, ani przeciwko Niemcom.

W Grecji.

Ateny, 3 stycznia.

(E. E.). Rząd grecki udzielił dymisji Zaimisowi, dyrektorowi banku otomańsko-greckiego. Stanowisko jego objął Atkonon, znany powszechnie jako germanofil. Według „Times", rząd grecki zagarnął sumę 200 miljonów drachm. Kwota ta jest pozostałością z kredytów udzielonych Grecji przez państwa sprzymierzone.

Ateny, 3 stycznia.

(E. E.). Otwarcie parlamentu nastąpi w dniu 5 b. m. Król wypowie mowę tronową. Następnie prace parlamentu zawieszone będą do końca stycznia.

Specjalny trybunał sądowy unieważnił wyniki wyborów do parlamentu w armji znajdującej się w Tracji. W związku z tem unieważnieniem wenizeliści utracili kilka mandatów w parlamencie.

Losy d'Annunzia.

Rzym, 3 stycznia.

(E. E.). Generał Caviglia udzielił władzom Rjeki upoważnienia do załatwienia sprawy dalszego losu d'Annunzia. Podobno d'Annunzio zamierza udać się do Francji, gdzie ma ogłosić swoje pamiętniki. Opuści on Rjekę zaraz po wyjeździe legjonistów z miasta. Zostaną przedsięwzięte wszelkie środki dla przeciwdziałania wznowienia buntów ze strony legjonistów.

Śmierć Bethmanna-Hollwega.

Berlin, 3 stycznia.

(E. E.). Były kanclerz Rzeszy von Bethmann-Hollweg po krótkiej chorobie zmarł w nocy z 2 na 3 stycznia r. b. Pogrzeb nastąpi we środę, dnia 5 stycznia.

Nowy gabinet w Serbji.

Belgrad, 3 stycznia.

(E. E.). Książe regent podpisał dekret, ustalający listę gabinetu pod przewodnictwem Pasicza. Pasicz obejmie również tekę spraw zagranicznych.

Aresztowanie bandyty.

Kraków, 3 stycznia.

(P. A. T.). „Illustrowany Kurjer Codzienny" donosi, że 30 grudnia w Zakopanem kap. oddziału II go sztabu M. S. Wojsk., Jerzy Pieniążek, aresztował niebezpiecznego bandytę i oszusta Borutę Kamińskiego, ukrywającego się w mundurze majora sztabu generalnego wojsk polskich. Kamiński swego czasu za oszustwa miał być aresztowany na dworcu w Warszawie, ale zdołał umknąć, przyczem zastrzelił dwóch ludzi. Przy aresztowanym znaleziono dwa rewolwery, a podczas rewizji w jego mieszkaniu wykryto blankiety z fałszywym podpisem szefa sztabu generalnego, pieczęć naczelnego dowództwa, pieczęć oficera kasowego i gospodarczego i inne podobne przedmioty. Kamińskiego odstawiono do Krakowa, a stąd będzie dzisiaj odesłany do Warszawy.

Ruch robotniczy:

W Polsce.

Z życia partji.

Założenie organizacji partyjnej w Sandomierzu. W dniu 19 grudnia r. b. została w Sandomierzu założona organizacja P. P. S.

Wszystkie posiedzenia komitetów, naznaczone na 5 i 6 stycznia — odwołuje się.

Konferencja Warszawska. W środę d. 5 b. m. o g. 6 w lokalu Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się dalszy ciąg Konferencji Warszawskiej. Na porządku dziennym sprawa statutu organizacyjnego.

Baczność Praga! W środę, o godz. 6 wiecz. w lokalu własnym (Kępna 15) odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy.

Komitet Kolejowy. Dziś we wtorek o godz. 7 wiecz. w lokalu Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie egzekutywy kolejowej.

Komitet pocztowy. Dziś, we wtorek o g. 7 w. w lokalu Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Komitetu pocztowego.

Ruch zawodowy.

KOMUNIKAT.

Do członków Zarządu Głównego Zw. zaw. Rob. Roln. Rz. P.

Niniejszem komunikujemy Wam, że Sekretarjat Centralny postanowił zwołać na dz. 12 stycznia r. b. posiedzenie Zarządu Głównego.

Sprawy bardzo ważne. Stawiennictwo wszystkich członków Zarządu Głównego obowiązuje bezwzględnie.

Przewodniczący: J. Kwapiński.
Sekretarz: M. Nowicki.

OKÓLNIK Nr. 1.

Do Oddziałów Związku Zaw. Rob. Rolnych Rz. Pol.

Niniejszem polecamy Wam, byście zebrali ścisłe dane:

1) wiele metrów materjałów włóknistych, przeznaczonych dla robotników rolnych było przydzielonych do miejscowego syndykatu rolniczego.

2) Którzy robotnicy, w jakich folwarkach otrzymali materjały włókniste z syndykatu Roln.

3) Jakie ilości materjałów z syndykatu otrzymała każda rodzina?

Jednocześnie przypominamy Wam, że przydzielone materjały do Związku Robotniczych Stowarzyszeń spółdzielczych będą wysyłane jedynie w porozumieniu z Zarządem Głównym Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P.

Zarząd Główny będzie podawał Z. R. S. Spół. ilość członków w Oddziale, dla których materjały winny być wysłane. Będzie to robione na zasadzie otrzymanych od Oddziału odpowiedzi na okólnik Nr. 96.

Wobec tego, że Z. R. S. S. otrzymał już część przydziałów, przeto z wysłaniem imiennych list należy się spieszyć.

Przewodniczący: J. Kwapiński.
Sekretarz: M. Nowicki.

Ze Związku Robotników Miejskich. Dziś, t. j. dnia 4 stycznia, we wtorek o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 56 m. 4) odbędzie się zebranie delegacji Wydz. V-go i XIII-go t. j. Szpitalnictwa i Dobroczynności publicznej.

(m). **Strajk „włoski" w warsztatach kolejowych.** Na stacji Warszawa-Praga w warsztatach kolejowych odbyło się zebranie pracowników, na którem omawiano sprawy następujące: 1) 13-ta pensja za rok ubiegły; 2) pragmatyka służbowa i 3) podniesienie mnożnika stosunkowo do sprawdzenia. Pracownicy żądali przedstawicieli sekcji fachowej oraz delegata wydziału wykonawczego w celu stwierdzenia powyższych spraw. Na zebraniu uchwalono przystąpić do strajku „włoskiego". Część pracowników znajduje się przy trzech maszynach, lecz nie pracuje.

— W warsztatach kolejki Grójeckiej również wynikł strajk „włoski".

Ze Związku Rob. Przem. Metalowego, Leszno Nr. 53. Baczność, robotnicy Garażu, Czerniakowska 84. W środę, dnia 5 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie w sprawach bardzo ważnych. Obecność wszystkich obowiązkowa.

Związek Zawodowy Malarzy, Zielna 5, zwołuje zebranie nadzwyczajne w sprawie cennika, które odbędzie się w czwartek, t. j. 6 b. m. o godz. 11 r.

Strajk w Sosnowcu.

Na dworcu kolejowym dyrekcji warszawskiej w Sosnowcu wybuchł o godz. 7-ej rano strajk funkcjonarjuszów kolejowych na tle aprowizacyjnem i nieotrzymania dodatków funkcyjnych. Na skutek interwencji władz kolejowych strajk zakończył się o godz. 14.

(P. A. T.)

Zycie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dolary Stan. zjedn. 650 — 590, kanadyjskie 530 — 480, franki francuskie 39 — 37.50, belgijskie 41 — 39.50, szwajcarskie 100 — 94, funty sterlingi 2320 — 2200, marki niemieckie 900 — 850, korony austrjackie 110 — 100.

Kronika.

Sprostowanie. W prospekcie „Robotnika“, załączonym do numeru noworocznego, pominięto przez omyłkę nazwisko cennego naszego współpracownika, tow. Tadeusza Hołówki.

Węgiel. Z powodu ponownego podniesienia przez państwowy Urząd Węglowy ceny węgla w kopalniach, Wydział Zaopatrywania zmuszony jest podnieść również cenę tego paliwa w sprzedaży. Z dniem więc 1 stycznia 1921 r. obowiązują następujące ceny węgla: w sprzedaży hurtowej, z dostawą w śródmieściu: za węgiel grubszych gatunków — mk. 65.—, za orzech III i pospółkę — mk. 59.— za pud; w sprzedaży detalicznej, loco skład miejski na bieżące kupony karty opałowej: za węgiel grubszych gatunków — Mk. 56.—, za orzech III i pospółkę — mk. 50.— za pud.

Wygrane miljony. —

Do Warszawy nadeszły już pierwsze szczegóły o wygranych miljonach, które podczas ciągnienia noworocznego padły na następujące Nr.Nr. „Miljonówek“:

1.169.127
0.398.077
0.908.815
1.327.337.

Pierwsza wieść nadeszła wczoraj o numerze 0.908.815 z Grodziska, gdzie według telegraficznego raportu miejscowej Kasy Skarbowej szczęśliwy Nr. „Miljonówki“ nabył funkcjonarjusz pocztowy z Żyrardowa, Jan Mizera. Niezwłocznie zwrócono się do niego z zawiadomieniem o wygranej i dowiedziano się, iż kupioną „Miljonówkę“ ofiarował na Gwiazdkę wnukowi swemu, Zbigniewowi Trzaskowskiemu, który też otrzyma miljon marek polskich po zgłoszeniu się do Warszawskiego Oddziału Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Druga wiadomość nadeszła z Płocka, gdzie znajdował się wylosowany Nr. 1.327.337. Numer ten oddany był do sprzedaży Oddziałowi Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej i w dniu 24 listopada został przez ten Oddział bezpośrednio sprzedany jakiemuś nieznanemu dotąd klijentowi.

Co do pozostałych dwuch numerów, na które padły wygrane, a z których pierwszy Nr. 1.169.127 padł w Sendomierzu, drugi zaś Nr. 0.398.077 — w Opocznie—szczegółowych wiadomości jeszcze brak.

Wyjaśnienie. W związku z artykułem pomieszczonym w N-rze 344 „Robotnika“ z dnia 18 grudnia 1920 r. p. t. „Jeszcze jeden przykład“ — Biuro Prasowe M. S. Wojsk. komunikuje:

Według wydanych przez M. S. Wojsk. rozporządzeń, które były za pośrednictwem prasy podane do wiadomości ogółu, zwalnianie ochotników - uczniów, którzy na wezwanie R. O. P. wstąpili w lecie ub. r. do wojska, miało następować nie w drodze imiennych reklamacji lub podań, składanych w urzędach wojskowych, lecz, zgodnie z wnioskiem Min. W. Rel. i Ośw. Publ., wyłącznie na podstawie zaświadczeń odnośnej władzy szkolnej, jakie zainteresowani ochotnicy winni byli przedstawić swojej przełożonej władzy wojskowej (rozk. M. S. W. L. 54945/7346/20/I.).

Mimo to od początku września do M. S. Wojsk. (Sekcja Pob. i Uzup.) oraz D. O. Gen. napływają podania rodziców, domagających się zwolnienia synów z wojska.

Podania te, chociaż wnoszone z pominięciem wskazanej we wspomnianych rozporządzeniach drogi, były jednak przez M. S. Wojsk. i D. O. G. rozpatrywane i przesyłane do odnośnych dowództw celem przyśpieszenia zwolnienia młodzieży szkolnej z szeregów.

W wypadku omawianym we wspomnianym artykule „Robotnika“ nie podano ani nazwiska zainteresowanych uczniów-żołnierzy, ani innych danych: jak oddział wojskowy, data podania, data powołania do wojska, — któreby umożliwiły dokładniejsze zbadanie sprawy i przyspieszenie zwolnienia, pozostającego jeszcze w szeregach ucznia.

Przedłużenie terminu legitymacji. Ważność dotychczasowych legitymacji służbowych, uprawniających pracowników państwowych do ulg w opłatach za przejazd kolejami państwowemi przedłuża się do dnia 1 marca r. b.

Towarzystwo im prof. Zygmunta Janiszewskiego.

Dnia 3-go b. m. upłynął rok od śmierci ś. p. Zygmunta Janiszewskiego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Poza pracą ściśle naukową i profesorską młody ten uczony czas swój i siły poświęcał na wyszukiwanie wśród młodzieży jednostek wybitnie zdolnych i na opiekę nad niemi.

Na ten cel zmarły przeznaczył swój majątek, czyniąc wykonawcami testamentu tow. p. Ksawerego Praussa i p. Kazimierza Korniłowicza.

Obecnie znajduje się w stadjum organizacji Towarzystwo im. prof. Zygmunta Janiszewskiego, którego zadaniem będzie zorganizowanie przy pomocy swych członków na terenie całej Rzeczypospolitej opieki nad wybitnemi talentami i charakterami (bez różnicy narodowości i wyznania, płci i wieku).

Członkiem Towarzystwa w myśl idei Zygmunta Janiszewskiego może być tylko człowiek, przystępujący doń z przeświadczeniem, iż współdziałając nad ocaleniem od zagłady największego dobra społecznego, jakiem jest twórczość, nie zajmuje się filantropją, lecz **spełnia obowiązek społeczny.**

Założyciele Towarzystwa z powodu niedokończenia postępowania spadkowego nie rozporządzają narazie żadnemi środkami pieniężnemi i chodzi im przedewszystkiem o skomunikowanie ze sobą ludzi, którzy zechcą czynnie popierać prace Towarzystwa.

Adres tymczasowy: K. Korniłowicz „Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych“, Warszawa, Krucza 21.

„Niedziele Literackie“. Staraniem Polsk. Tow. Miłośników Literatury został zorganizowany cykl odczytów publicznych, związanych z przejawami myśli współczesnej w literaturze i sztuce wogóle, pod nazwą „Niedziele Literackie“.

Odczyty te wygłoszą w poszczególne niedziele stycznia, lutego i marca r. b. prof. Leon Petrażycki (Literatura a sztuka), prof. Lucjan Komarnicki (Krytyka a dzieło sztuki), p. Mieczysław Limanowski (Pierwiastki religijne a sztuka), p. Jerzy Kurnatowski (Współczesna polska literatura społeczna), p. Andrzej Strug (Problemat wojny europejskiej w literaturze), p. Leszek Konopacki (Tragedja ruin), p. Walery Jastrzębiec (Humor w polskiej literaturze dramatycznej), red. Jan Kochanowicz (Teatr a pseudo-teatr), p. Radosław Krajewski (Prądy spółczesne w literaturach narodów słowiańskich), dr. Piotr Dalecki (Polityczna i społeczna działalność Mickiewicza i innych).

Z Tow. Chemicznego. W środę, dnia 5 stycznia o ogdzinie 6 po poł. w dużem Audytorjum Chemicznem Politechniki Warszawskiej odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Polskiego Towarzystwa Chemicznego.

Ze Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Dnia 4 stycznia b. r. o godz. 6 po poł. odbędzie się w sali szkoły Nr. 29 przy ul. Zagórnej 9 Wiec Nauczycielstwa Szkół Powszechnych m. st. Warszawy. Na porządku dziennym: 1) Sprawa płac nauczycielskich. 2) Sprawy organizacyjno-społeczne.

Przegląd Elektrotechniczny. Pod tytułem powyższym wkrótce ponownie zacznie wychodzić dwutygodnik „Przegląd Elektrotechniczny“, jako organ Stowarzyszenia Elektrotechników Polskich.

Pociąg bezpośredni Berlin — Warszawa. Pierwszy pociąg bezpośredni Berlin—Warszawa wyjedzie z Berlina 14 stycznia, zaś z Warszawy 15 stycznia. Wyjazd z Berlina odbędzie się o 21 godzinie. zaś po południu pociąg przybędzie do Warszawy. Z Warszawy do Berlina pociąg wyjedzie o godz. 1 m. 32 i przybędzie do Zbąszynia między 19 a 20 godziną. (E. E.).

Konkurs na budowę pomnika Niepodległości w mieście Toruniu (Pomorze). Uchwałą komisji artystycznej z dnia 28 b. m. przedłuża się termin nadsyłania prac do dnia 20 lutego 1921 r.

Warunki konkursu oraz plan sytuacyjny wysyła na żądanie dr. inż. Nawrowski, Toruń, ul. Słowackiego 15. Opłata za plan sytuacyjny wynosi 30 mk.

(m). **Rewizja i aresztowanie zbiega z więzienia i fałszerza.** W związku z aresztowaniem poszukiwanego Mieczysława Kwiatuszyńskiego, sprawcy zabójstwa naczelnika więzienia wojskowego przy ul. Dzikiej Nr. 19, o czem przed kilku dniami pisaliśmy, urząd śledczy na skutek otrzymanych wiadomości, sprawdził lokale w domach przy ul. Bugaj Nr. 3, Marszałkowskiej Nr. 120 i przy ul. Pańskiej Nr. 3, gdzie jakoby mieli przebywać wspólnicy Kwiatuszyńskiego, oraz miały być przechowywane sfałszowane dokumenty i niezbędne do fabrykacji tychże blankiety i pieczęcie. Podczas rewizji w domu Nr. 3 przy ul. Pańskiej w mieszkaniu Nr. 18 funkcjonarjusze policji zastali Irenę Gełązkę, Kazimierę Karłowską, Stanisławę Gąsiorek, Bolesława Majewskiego, Marjana Brzezińskiego, Wacława Żukowskiego, Wincentego Sychulskiego i Stanisława Dusznikiewicza.

W chwili wkroczenia policji do mieszkania, Dusznikiewicz spał w ostatnim pokoju wraz ze swą kochanką, zaś na stoliku przy łóżku leżały dwa rewolwery „Nagan“ i „Browning“. W tym samym pokoju znaleziono ukrytą w piecu paczkę, zawierającą 11 legitymacji i 2 dokumenty podróży in blanco, 2 pieczątki (okrągłą i blankietową) z napisami: „Dowództwo Baonu Zapasowego 31 pułku strzelców Kaniowskich“, stempel z napisem „Major i Dowódca“ oraz 2 poduszeczki tuszowe. W pierwszym pokoju tegoż lokalu znaleziono ukryte w szafie wytrychy, kilof żelazny, dokumenty na nazwisko sierżanta Józefa Jasuna (Bieszera) i rewolwer „Browning“ z dwoma magazynami i trzema nabojami. Znajdujące się w mieszkaniu osoby oraz znalezione przy rewizji rzeczy i dokumenty dostarczono do urzędu śledczego, gdzie stwierdzono, że Dusznikiewicz jest poszukiwany, jako zbiegły z więzienia wojskowego przy ul. Dzikiej podczas buntu i zabójstwa naczelnika Topolskiego.

(m). **Tajemnicze zabójstwo.** W noc sylwestrowską przy zbiegu ul. Smolnej i Nowego Światu niejaka Marja Stanisławska z ul. Smolnej Nr. 16 wystrzeliła z rewolweru i trafiła w kolano lekarza sanitarno-weterynaryjnego, dr. Mieczysława Grotowskiego, zamieszkałego przy ul. Smolnej Nr. 16. Raniony zachwiał się i padając uderzył głową o kant chodnika, wskutek czego po upływie 15 minut życie zakończył. Sprawczynię tragicznego zgonu dr. Grotowskiego, Stanisławską, aresztowano i osadzono w areszcie przy 10 komisarjacie; twierdzi ona, jakoby strzał padł przypadkowo.

(m). **Uprowadzona przez żołnierzy.** Do mieszkania Jadwigi Wasiakowej, przy ul. Nowej Nr. 1, przyszło w Nowy Rok trzech wojskowych, podających się za żandarmów polowych, którzy zabrali z sobą córkę Wasiakowej, 17-letnią Walentynę, którą obiecali zwolnić po godzinie, lecz do tej pory uprowadzona nie wróciła.

(m). **Aresztowanie policjanta.** Na ul. Wileńskiej został aresztowany przodownik-wywiadowca wydziału IV D. p. p., Karol Czerny, który będąc w stanie nietrzeźwym, wygrażał przechodniom rewolwerem, co spowodowało zbiegowisko. Czernego wraz z protokółem i rewolwerem odprowadzono do wydziału IV D. p. p.

(m). **Krwawy plon zbrodni samochodowych.** Według raportów policyjnych i pogotowia ratunkowego w miesiącu grudniu r. ub. wskutek przejechania przez samochody 5 osób poniosło śmierć na miejscu, lub zmarło w szpitalu, zaś 14 — poniosło więcej lub mniej poważne uszkodzenia cielesne. Nadto zanotowano 8 zderzeń samochodów z dorożkami, bryczkami, tramwajami, samochodami i t. p. pojazdami, przyczem dwie osoby zostały potłuczone. Ogółem więc w grudniu r. ub. ofiarą orgji samochodowych było 5 osób zabitych i 16 ranionych.

(m). **Zbrodniczy zamach.** Na przechodzącego ul. Bończa w Sielcach żołnierza Stanisława Rzeźniaka, napadło 3-ch żołnierzy, przyczem jeden z nich zadał Rzeźniakowi cios bagnetem w głowę w okolicy lewego oka. Lekarz pogotowia stwierdził uszkodzenie gałki ocznej i przewiózł ranionego do szpitala Dzieciątka Jezus. Sprawców napadu ujęto. Są to: Stefan Wróblewski (Górska Nr. 25), Henryk Sobczyk (Bończa Nr. 2), i Wacław Dyliński, dezerter.

(m). **W przystępie szału pijackiego.** Zamieszkały przy ul. Nowomiejskiej Nr. 20, Stefan Jaśkiewicz, monter, w przystępie szału pijackiego pokłócił się z żoną swą 20-letnią Janiną, poczem nożem kuchennym porżnął jej klatkę piersiową, brzuch, szyję, twarz i palce u rąk. Nieszczęśliwą kobietę w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala św. Ducha, zaś męża - zbrodniarza aresztowała policja.

(m). **Kradzież znacznego depozytu.** Klara Wajner (Pańska Nr. 29) i znajomy jej Szargel w swoim czasie złożyli na przechowanie u właściciela domu przy ul. Pańskiej Nr. 15 Sznajdra, 325.000 rb. w listach zastawnych 5 proc. m. Warszawy i 130.000 rb. carskich gotówką. Cały ten depozyt skradł 15-letni syn Sznajdra, Chaskiel i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Teatr i Muzyka.

Teatr Żołnierski Wydziału Opieki R. K. O. N. przy ul. Jasnej 3.

W teatrze przeznaczonym dla żołnierza naszego nastąpiła znów zmiana programu. Wodewil T. Pola p. t. „W kancelarji dyrektora“ jest wcale dobrą przeróbką z „Debiutantki“ Przybylskiego. Rzecz niepozbawiona humoru i zręcznych melodji, grana była żywo przez pp. Pola (doskonałego komika w roli woźnego), Truszkowskiego, Szarpnicką, Maliszewską, Wirskiego, Kucharskiego i Abczyńską. W części koncertowej znany prof. śpiewu Dudziński zaprezentował uczenicę, p. Maliszewską, obdarzoną ślicznym sopranem liryczno-dramatycznym o miłem i nader czystem brzmieniu, oraz p. Wirskiego, który odśpiewał „Mój sen“ Caminita (słowa Rapackiego), głosem prawidłowo postawionym, zwłaszcza w „medium“. P. Abczyńska, choć ma b. mały głos, potrafi jednak z werwą wykonywać lekkie piosenki. P. Szarpnicka miała dużo wdzięku w roli nawinej oraz w tańcu. P. Truszkowski recytuje „Migawki“ zabawnie i z trafną mimiką. Nad całością czuwa niestrudzony w pracy i energji tow. Skłodowski, zaś dział muzyczny prowadzi utalentowana pianistka - kompozytorka p. Mira Wereszczyńska.

M. L.

Teatr Wielki. Dziś „Eugenjusz Oniegin“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Panna Maliczewska“.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Powrót“.

Teatr Reduta. Dziś „Pomsta“.

Teatr Mały. Dziś „Powódź“.

W sobotę premjera najnowszej komedji A. Picarda p. t. „Kiki“.

Teatr Nowości. Dziś „Sybilla“.

Teatr Praski. Dziś i jutro ostatnie dwa przedstawienia wodewilu „20.000.000“.

POKWITOWANIA.

Na Robotniczy Wydział Wychowania i opieki nad dzieckiem.

Kazimierzostwo Dulębowie zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Marji Henrykowej Toeplitz, serdecznej opiekunki więźniów politycznych i wygnańców w Charkowie mk. 200.

Bezimiennie mk. 50.

Bezimiennie mk. 45.

5 urzędników Min. Pracy i Opieki Społ. zamiast gwiazdki dla woźnych mk. 430.

Nieprzyjęta łapówka, dawana przez kupca mk. 500.

Na zdemobilizowanych żołnierzy.

M. G. mk. 100.

Henryk Jerzy Platek mk. 200.

Na żołnierza.

Stary towarzysz dzielnicy powązkowskiej marek 300.

Towarzysz dzielnicy powązkowskiej mk. 300.

Na plebiscyt Górnośląski.

Jarosław Żabokiicki mk. 100.

Dr. Adam H. mk. 200.

Z IV ogniska kursów dla dorosłych dzielnica pl. Zbawiciela, ul. Polna 30, mk. 2472.

Rodzina Romanowskich mk. 400.

Czeladnicy jatkowi Rzeźni Miejskiej, pracujący przy uboju nierogacizny mk. 2000.

Urzędnicy urzędu pocztowego Warszawa 13, zamiast powinszowań na Nowy Rok:

Michał Czarnocki mk. 10, Bolesław Grzesiuk mk. 25, Karolina Pienkiewicz mk. 20, Klementyna Luberadzka mk. 20, Jadwiga Krawczyńska mk. 20, Stefan Ornowski mk. 50, Chojnacka mk. 20, C. Zauścińska mk. 30, Wańkowski T. mk. 20, Marja Bielamska mk. 5.

Do dyspozycji Naczelnika Państwa, jako podatek okienny.

Od lokatorów z domu Nr. 49 przy ul. Hożej mk. 735, Emilja Kopel, Nowy Zjazd 7, mk. 30, Studziński, ul. Nadwiślańska 28, mk. 30, Sokołowski, ul Nadwiślańska 28, mk. 70, Tytonówna, ul. Zakroczymska 15, mk. 18, Jan Jezierski, Leszno 146, mk. 50, Kołodziejski, Leszno 146, mk. 10.

Do dyspozycji Naczelnika Państwa.

Ob. Alina Wolińska otrzymane w dniu imienin mk. 2000.

Na prasę socjalistyczną.

Związek Automobilistów mk. 100, ob. Rodkiewicz mk. 20.

Do uznania Redakcji.

Stary towarzysz dzielnicy powązkowskiej marek 200.

Towarzysz dzielnicy powązkowskiej mk. 200.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor naczelny: dr. F. Perl.